Cena 2 zł.

Kraków, środa 29 maja 1946

NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

Nr. 111 Organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej Rok 55

Spełniony obowiązek

Pracownicy Wojewódzkiego, Miejskiego i Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie spełnili swój obywatelski obowiązek wpłacając zł. 25.000 tytułem pożyczki na odbudowę Kraju.

Spółdzielczość i PPOK

Dotychczas spółdzielnie i pracownicy spółdzielczy subskrybowali P. P. O. K. w wysokości około 141 milionów złotych. Wśród okręgów przoduje Łódź, która podpisała pożyczkę w wysokości 70 milionów złotych. Okręg śląski subskrybował ponad 9 milionów złotych, wypełniając przewidzianą normę niemal w 100 proc. W okręgu tym śląska spółdzielnia spożywców i okręgowa spółdzielnia kolejarzy w Katowicach znacznie przekroczyły normy. Również okręg Rzeszowski osiągnął już prawie 100 proc. normy, wpłacając ponad 5 milionów złotych. Dotychczas subskrybowało pożyczkę 23,276 spółdzielców, akcja nie jest jeszcze ukończona.

Zastępcy ministrów radzą

Paryż (PAP). Na poniedziałkowym popołudniowym posiedzeniu konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych przedstawiciel Włoch Lupi di Soragna zakomunikował, że Włochy wyrażą zgodę na francuskie żądania terytorialne w okręgu Vesubio i w dolinie Tineg. Rząd włoski prosił jednak o możliwość zatrzymania przez Włochy doliny Reya, do której Francja również rości pretensje, gdyż znajdujące się tam 3 wielkie elektrownie zasilają przemysł północnych Włoch, zatrudniający przeszło 200.000 robotników.

Na następnych sesjach zastępcy ministrów spraw zagranicznych omawiać będą następujące sprawy: utworzenia sojuszniczej komisji wojskowej dla roztoczenia kontroli nad wykonaniem warunków traktatu pokojowego, ograniczenie sił zbrojnych w Rumunii, sprawę włoskich przestępców wojennych i przedwojennych dwustronnych umów z Włochami.

Następnie zastępcy ministrów spraw zagranicznych odbędą wstępną dyskusję w sprawie granicy austriackiej podczas której przedstawiciele Austrii i Włoch przedstawią swe poglądy.

Piątek będzie dniem wolnym od obrad; gdyż zastępcy ministrów spraw zagranicznych rozpatrywać będą sprawozdania poszczególnych komisji.

Mają dość „bohatera"

Waszyngton (PAP) Na zebraniu członków międzynarodowego stowarzyszenia pracowników przyjęto rezolucję protestującą przeciwko propagandzie wojennej uprawianej przez Bora-Komorowskiego i żądającą aby generał niezwłocznie opuścił Stany Zjednoczone. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do rządu Stanów Zjednoczonych z wezwaniem udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 100 mil. dolarów.

Ustawa przeciwstrajkowa w USA

Waszyngton (PAP). Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił 49 głosami przeciw 29 ustawę przeciwstrajkową wraz z poprawkami skierowanymi przeciwko związkom zawodowym. Senatorowie postępowi próbowali zapobiec przyjęciu tych poprawek.

Obecnie po zakończeniu rozejmu w amerykańskim przemyśle węglowym strajkuje ok. 400.000 górników mimo przejęcia kopalń pod zarząd państwa.

Obywatel stał się niewolnikiem

Głosy prasy amerykańskiej

Nowy Jork (PAP). Prasa amerykańska ostro zareagowała przeciwko żądaniu prezydenta Trumana wprowadzenia zasadniczych zmian w ustawodawstwie pracy Stanów Zjednoczonych.

Dziennik »New York Post« pisze, że prezydent Roosevelt nigdy nie żądał dyktatorskich pełnomocnictw, nawet w czasie wojny, a prezydent Truman w rok po zakończeniu działań wojennych chce przeforsować ustawę sprzeczną z duchem i zasadami konstytucji Stanów Zjednoczonych. Jeżeli kongres zgodzi się na propozycje Trumana, robotnicy amerykańscy będą musieli powrócić do pracy nie jako wolni pracownicy, a jako żołnierze, podlegający prawom wojskowym. Mądrość polityczna Jeffersona i Roosevelta stworzyła system, w którym człowiek miał prawo decydować o swych poczynaniach. Gdyby projekt prezydenta Trumana wszedł w życie, wolny obywatel stałby się niewolnikiem.

Dziennik »PM« twierdzi, że nawet najbardziej konserwatywni republikanie są oburzeni propozycjami prezydenta Trumana. Zdaniem prezydenta, przedstawiciele ruchu zawodowego ponoszą odpowiedzialność za to, że wybuchają wciąż strajki. Tym czasem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że spekulanci i właściciele przedsiębiorstw kolejowych stawiają własne interesy ponad dobro ojczyzny i utrudniają porozumienie z robotnikami. Dziennik kończy, podkreślając, że przemówienie prezydenta Trumana w kongresie wywołało rozgoryczenie całej klasy pracującej.

Przewodniczący związku pracowników kolejowych Whitney oświadczył, że członkowie związku będą zwalczać kandydaturę prez. Trumana podczas wyborów w 1948 r.

Wiceprzewodniczący Kongresu Robotników Przemysłowych (CIO) Thomas stwierdził, że prezydent Truman, zmuszając ludzi do pracy wbrew ich woli, nie przestrzega zasad demokracji amerykańskiej.

Przewodniczący związku zawodowego pracowników transportowych Quill oświadczył, że prezydent Truman stanął otwarcie po stronie bankierów i kapitalistów w ich walce przeciwko robotnikom.

Eisenhower o obronie półkuli zachodniej

Waszyngton (PAP). Zabierając głos przed komisją spraw zagranicznych Izby Reprezentantów szef sztabu USA gen. Eisenhower wypowiedział się za złożonym kongresowi przez prezydenta Trumana projektem ustawy w sprawie ujednolicenia obrony półkuli zachodniej i wzmożenia współpracy narodów amerykańskich.

Gen. Eisenhower uważa, że szybkie uchwalenie tej ustawy pozwoliłoby Stanom Zjednoczonym na zapobieżenie niepożądanym wpływom zagranicznym w Ameryce, jak to się działo podczas ostatniej wojny, gdy poszczególne republiki amerykańskie organizowały swe armie według metod europejskich, w tym również metod inspirowanych przez mocarstwa »osi«.

Na posiedzeniu komisji gen. Eisenhower miał odbyć rozmowę z prezydentem Trumanem.

Brytyjskie wojska zostały w Iranie

Teheran (Reuter). Ubiegłej nocy ogłoszono przez radio w Tabrysie komunikat, że autonomiczna prowincja Azerbejdżan domaga się od rządu irańskiego, by wniósł do Rady Bezpieczeństwa ONZ zażalenie wskazujące, iż podczas gdy Armia Czerwona wycofała się z Iranu — wojska brytyjskie pozostają wciąż w Buszir nad zatoką perską.

Połowa wyborców zbojkotowała głosowanie w Turcji

Stambuł (Reuter). Niedzielne wybory samorządowe w Turcji przyniosły — jak się zdaje — zwycięstwo »republikańskiej partii ludowej« — do niedawna jedynemu legalnemu stronnictwu w tym kraju.

Z dalszych doniesień wynika, że od udziału w wyborach powstrzymała się partia demokratyczna, a druga partia opozycyjna — partia odrodzenia narodowego — wycofała się w ostatniej chwili na znak protestu przeciw sprzecznym z prawem metodom przeprowadzenia głosowania. Głosowało zaledwie 49 proc. wyborców.

Przed referendum we Włoszech

Rzym. Ostatni tydzień kampanii przedwyborczej we Włoszech rozpoczął się w atmosferze bardzo naprężonej. Według opinii monarchistów, dzięki wstąpieniu na tron króla Humberta daje się zauważyć we Włoszech wzrost nastrojów monarchistycznych co zdaniem obserwatorów, nie wpłynie na wynik głosowania.

Włoski minister spraw wewnętrznych Romita przypuszcza, że i z 29 milionów obywateli uprawnionych do głosowania, około 23 miliony skorzysta z prawa głosu.

Protest amb. Langego

Nowy Jork (PAP). Przedstawiciel polski w ONZ ambasador Lange, wystosował do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pismo następującej treści:

„Dowiedziałem się ze zast. sekret. general. ONZ, Hutson, brał udział w przyjęciu, urządzonym dla generała Bora-Komorowskiego, głównodowodzącego oddziałów wojsk, które po rozwiązaniu rządu londyńskiego pozostały za granicą. Otrzymałem wiadomość, że p. Hutson powitał oficjalnie generała Bora w imieniu Narodów Zjednoczonych. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że generał Bór odmówił uznania legalnego rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Jego obecność w Stanach Zjednoczonych jest częścią kampanii skierowanej przeciwko oficjalnie uznanemu rządowi polskiemu. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że kampania, na której czele stoi Bór-Komorowski, otwarcie propaguje trzecią wojnę światową. W tych okolicznościach oficjalne powitanie gen. Bora-Komorowskiego w imieniu Narodów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu niewłaściwe. W imieniu mego rządu, członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, muszę zaprotestować przeciw temu wystąpieniu".

Wydziały socjalne w przemyśle

Zarządzeniem Ministra Przemysłu z dnia 8 kwietnia 1946 r. Centralne Zarządy Przemysłowe mają niezwłocznie powołać do życia Wydziały, względnie Działy Socjalne, a Zjednoczenia Przemysłowe — Referaty Socjalne, podległe Wydziałom (Działom) przy CZP.

Wydziały i Działy Socjalne podlegają Wydziałowi Socjalnemu Departamentu Ekonomicznego Min. Przemysłu, który koordynuje i uzgadnia, oraz przeprowadza kontrolę prac Wydziałów (Działów) i Referatów Socjalnych.

Zadaniem Wydziałów i Referatów Socjalnych jest zapewnienie:

1) zaopatrzenia materialnego pracownikom i ich rodzinom,

2) właściwego funkcjonowania, ochrony pracy,

3) należytego fukncjonowania akcji wczasów i ubezpieczeń społecznych,

4) opieki nad matką i dzieckiem, oraz popieranie akcji kulturalno-oświatowej.

Wiceprezydent Tor prezesem YMCA

Łódź (PAP). W Łodzi odbyło się 13-te Walne Zebranie delegatów polskiej YMCA. Zebranie to miało charakter szczególnie uroczysty, gromadząc po raz pierwszy od wybuchu wojny przedstawicieli polskiej YMCA z całego kraju.

W zebraniu wzięli udział: minister odbudowy Michał Kaczorowski, wiceminister pracy i opieki społ. Gieibartowski oraz przedstawiciele władz państwowych instytucji oświatowych, samorządowych i społecznych. Na zjazd przybył również przedstawiciel międzynarodowego komitetu YMCA dyr. K. J. Smith.

Zjazd otworzył prezes polskiej YMCA inż. Tor. Na wniosek prez. Tora zebranie przyjęło burzą oklasków nowopowstały ośrodek polskiej YMCA w Gdańsku w poczet normalnych ognisk polskiej YMCA.

Sprawozdanie za ubiegły 7-letni okres prac złożył dyrektor tej instytucji Krasicki.

Przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu YMCA zapewnił iż nie zaniedba żadnej sposobności, by spieszyć z pomocą Polsce.

Po dwudniowej pracy Walne Zebranie zatwierdziło szereg wniosków zmierzających do zaspokojenia najbardziej palących potrzeb kraju.

Prezesem polskiej YMCA obrany został ponownie inż. Eugeniusz Tor, wiceprezydent m. Krakowa

Po 25 latach pracy dla obcych

Górnicy z Lens pracują w Wałbrzychu

Warszawa (PAP) Dnia 22 bm. przybył do Wałbrzychu pierwszy transport górników polskich z Francji. W związku z tym, przedstawiciel PAP zwrócił się do towarzyszącego transportowi specjalnego wysłannika wychodzącej w Paryżu „Gazety Polskiej", z prośbą o bliższe informacje.

— Ilu Polaków przybyło do kraju?

— Przyjechało 159 rodzin, tj. około 600 osób—mężczyźni, kobiety i dzieci, z departamentu Pas de Calais w północnej Francji. Przywieźli oni ze sobą swój cały dobytek. Transport przybył pod kierownictwem kpt. Bujaka. Towarzyszył mu prezes Rady Narodowej Polaków we Francji ob. Józef Luka.

— Jak minęła podróż?

— Wyjechaliśmy we środę 15 maja z dworca kolejowego w Lens, stolicy tamtejszego zagłębia węglowego. Pociąg składał się z 44 wagonów UNRRA i dwóch parowozów, które pozostaną w Polsce, w ramach dostaw z demobilu amerykańskiego. Zaopatrzenie w żywność na 10 dni dostarczył PCK we Francji, dzięki bardzo przychylnemu poparciu władz francuskich. Pierwszy transport był żegnany przez ambasadora R. P. w Paryżu dr. Stanisława Skrzeszewskiego, prezesa PCK p. Domańską, przedstawicieli organizacji polskich, miejscowych władz francuskich i tysięczne tłumy mieszkających w okolicy Polaków.

Wyjeżdżający górnicy zabrali ze sobą dar górników polskich we Francji dla górników w Polsce. Jest nim pięknie haftowany sztandar. Jechaliśmy przez strefę francuską, amerykańską i przez Czechosłowację, wszędzie po drodze gorąco witani przez miejscowe ośrodki polskie.

W Pradze powitali nas przedstawiciele poselstwa polskiego.

W kraju powitali nas bardzo gorąco na pierwszej stacji polskiej w Międzylesiu, 21 maja przedstawiciele władz państwowych z posłanką do K. R. N. z Francji ob. Makuchową na czele, delegaci dolno-śląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i tłumy miejscowej ludności. Skierowano nas do Wałbrzychu, na bocznicę kopalni „Biały Kamień", gdzie spotkało nas gorące powitanie przedstawicieli władz, związków zawodowych i innych organizacji i tego samego jeszcze wieczoru, dzięki nadzwyczaj sprawnej organizacji rozmieszczono nas w przygotowanych zawczasu mieszkaniach poniemieckich.

W ciągu pierwszych 7 dni górnicy korzystali z gościnności kopalni „Biały Kamień", która zapewniła utrzymanie.

— Jak czują się po przybyciu nasi rodacy?

— Górnicy, którzy powrócili teraz do Polski, stanowią starą emigrację, przebywającą we Francji mniej więcej 25 lat. Powrót do Polski, którą zmuszeni byli opuścić w poszukiwaniu chleba był ich bezustannym marzeniem. Dopiero dziś nowa demomokratyczna Polska stworzyła warunki, umożliwiające ten powrót. Górnicy pragną w jak największym stopniu przyczynić się do stworzenia Polski lepszej, takiej Polski, z której ich dzieci nie będą musiały nigdy emigrować. Toteż, kiedy w czasie podróży padały pytania ze strony niektórych rodaków w kraju, czy byli zmuszeni do opuszczenia Francji i powrotu do Polski, byli emigranci za każdym razem dawali im lekcję patriotyzmu, podkreślając, że nie chęć uzyskania lepszych warunków życia skłania ich do powrotu, lecz długoletnia tęsknota za krajem i pragnienie pracy dla swoich — wśród swoich. Wielu rodaków przywiozło ze sobą dzieci, które nie widziały nigdy w życiu Polski, ale wychowane zostały w takim duchu, że ich marzeniem był powrót do swojej właściwej Ojczyzny.

— Kiedy możemy spodziewać się dalszych transportów?

— Dnia 22 maja miał odejść drugi transport górników polskich z Francji, w ciągu zaś najbliższych miesięcy, w myśl umowy zawartej między rządem polskim i francuskim, powróci 5.000 rodzin, z czego 3.500 do Wałbrzychu i 1.500 do Zabrza. Również i ci górnicy polscy we Francji, którzy nie wracają w pierwszej grupie 5.000 rodzin zdecydowani są powrócić jak najszybciej do kraju. Odjeżdżających żegnano z zazdrością i można powiedzieć bez przesady, że cała półmilionowa emigracja polska we Francji przygotowuje się do powrotu. Francuzi żegnali naszych rodaków z żalem, jako doskonałych towarzyszy pracy, rozumieją jednak ogromną wartość, jaką nasi wykwalifikowani górnicy przedstawiają dziś dla Polski, tym bardziej, że równocześnie z odjazdem polskich górników z Francji przybywają tam z Polski pierwsze transporty węgla. Francuzi cenią wysoko pomoc, jaką daje im dziś Polska zarówno, przysyłając swój węgiel, jak i pracę pozostałych emigrantów polskich, pozostających jeszcze we Francji. Więzy między naszymi dwoma sojuszniczymi narodami zacieśniają się w ten sposób coraz bardziej, przyczyniając się w ogromnym stopniu do bratniej, szczerej współpracy. Górnicy, którzy przybyli obecnie do Polski, będą najlepszymi ambasadorami przyjaźni polsko-francuskiej.

Kongres młodzieży francuskiej

Paryż (PAP). Pod protektoratem Światowej Federacji Młodzieżowej odbył się w Paryżu kongres młodzieży francuskiej.

Na kongresie zabierali głos członkowie Komitetu Wykonawczego Federacji, do której należą: Polska, Chiny, Hiszpania, Wielka Brytania, Indie; Związek Radziecki, Włochy i Indochiny. Przemówienie powitalne wygłosiła sekretarka Federacji, Hooklam, przedstawiając żądania Federacji, dotychczasowe jej wysiłki i osiągnięcia, wreszcie plany na najbliższą przyszłość.

Wśród żądań, nad realizacją których Federacja obecnie pracuje należy wymienić w pierwszym rzędzie sprawę utrwalenia pokoju, usunięcia śladów faszyzmu, kampanię w celu poprawy warunków bytu i rozwoju młodzieży, oraz dostarczenia jej pracy, okazania pomocy młodzieży krajów zniszczonych, wreszcie pogłębienie przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między młodzieżą różnych krajów.

Należy podkreślić przygotowania do urządzenia w roku przyszłym dorocznego posiedzenia Rady Federacji z udziałem ponad stu członków Rady i delegatów młodzieży z całego świata.

Członek Komitetu Wykonawczego z ramienia Polski, Morawski, w przemówieniu swym naszkicował osiągnięcia zjednoczonej polskiej młodzieży robotniczej chłopskiej, studenckiej i harcerskiej na odcinku produkcji i odbudowy, uwypuklając szczególnie pozytywny wkład młodzieży przy zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, stanowiących podstawę egzystencji Polski i gwarancję jej bezpieczeństwa oraz pokoju europejskiego. Z kolei Morawski zobrazował prawa społeczne młodzieży w Polsce i wysiłki w szerzeniu oświaty.

Mniejsze pieczywo w USA

Waszyngton. Ministerstwo rolnictwa w Stanach Zjednoczonych komunikuje, że w celu zaoszczędzenia zboża, które będzie mogło być użyte na pomoc państw głodujących, począwszy od 1 czerwca br. piekarze w USA mają zmniejszyć wagę bułek i chleba. Ministerstwo podało jednocześnie do wiadomości, że od 1 stycznia do 20 maja br. Stany Zjednoczone udzieliły pomocy w wysokości 3.493 tysięcy ton zboża i przetworów zbożowych. Przewidywano zaś na ten okres czasu pomoc w wysokości 4.666 tysięcy ton.

Proces terrorystów we Wrocławiu

Wrocław (PAP) Przed wojskowym sądem we Wrocławiu rozpoczął się 28 bm. proces przeciwko 12 członkom szajki bandyckiej, którzy dopuszczali się masowych mordów na żołnierzach polskich i radzieckich, funkcjonariuszach UB. i Milicji Ob., aktywistach PPR, terroryzowali mieszkańców oraz dokonywali masowych rabunków.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Mikulski Sylwester, Mikulski Marian, Woźniak Józef, Szemberski Edward, Roszkowski Roman, Piszczałka Idzi, Kurnik Stanisław, Młynarczyk Władysław, Jeziorny Jan oraz trzy kobiety: Motykówna Helena, Tomaszewiczowa Irena i Taras Irena.

Jak wynika z aktu oskarżenia, w lecie 1945 r. na pograniczu woj. poznańskiego, łódzkiego i śląskiego, (okolice Kępna, Wielunia), powstała banda terrorystyczno-dywersyjna, złożona z volksdeutschów, dezerterów WP i milicji oraz członków NSZ. Uzbrojenie bandy składało się z RKM-ów, automatów, pistoletów, granatów oraz „pancerfaustów"

Oto niektóre fakty z działalności bandy: we wrześniu 1945 r. zamordowano radzieckiego sierżanta, Wdowina Jakuba i Mego Edwarda oraz raniono Trzesińską Julię.

W październiku 1945 r. zamordowano 2 pracowników UB w Kępnie, podporucznika Hetmana i sierżanta Tarkę.

W listopadzie 1945 r. rozbrojono posterunek MO w Skałędzie oraz zamordowano komendanta MO Kanię Bolesława, 18 listopada 1945 r. banda w liczbie około 40 osób dokonała zbrojnego napadu na PUBP w Kępnie, w rezultacie czego zastrzelono 8 osób oraz 4 osoby raniono.

W grudniu 1945 r. dokonano napadu, oraz rozbrojenia posterunku MO. w Laskach (pow Kępno), zabierając broń, mordując komendanta MO Kuczyńskiego Władysława. W tymże samym miesiącu banda zamordowała 2 żołnierzy radzieckich w majątku Komorzno (pow. Kluczbork)

W lutym 1946 r. dokonano napadu oraz rozbrojenia posterunku MO w Kobylej Górze gdzie zamordowano komendanta Złocha Edwarda. W tym samym miesiącu zamordowano 3-ech funkcjonariuszy UB w Sycowie. — Ostatniego napadu dokonano w nocy z 17—18 lutego 1946 r. na stacji Czastary. Po przybyciu pociągu poznańskiego na stację w nocy, otoczono go, potem rozpoczęło się masowe mordowanie wojsk radzieckich i polskich. Mordu dokonano w bestialski sposób. Wyciągano z przedziałów i mordowano bezbronnych ludzi, rannych dobijano, zabierano obuwie, walizki; rzeczy osobiste oraz zegarki. Zamordowano 9 wojskowych radzieckich i polskich oraz raniono 2, z których jeden wkrótce po tym zmarł w szpitalu.

W wyniku pościgu nad ranem 18 lutego 1946 r. bandę rozbito i ujęto, przyczym w czasie walki zabity został oficer polski PPR Bergiel Zygmunt. Część bandy uciekła a reszta wkońcu się poddała.

W przesłuchaniu w śledztwie oskarżeni przyznali się do winy, przyczym ujawniono, że kobiety, członkinie bandy brały bezpośredni udział w morderstwach i dobijaniu rannych.

Na ostatniej rozprawie po ustaleniu tożsamości oskarżonych przystąpiono do ich przesłuchania. Rozprawa potrwa przypuszczalnie 3—4 dni.

Komisja specjalna działa

Poznań (PAP). Na zlecenie Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami aresztowano ostatnio komisarza do akcji siewnej w pow. Strzelce — Krasińskiego Grzegorza, oskarżonego o sprzeniewierzenie 4 ton zboża siewnego.

W areszcie osadzono również administratora majątku Bołęcin pow Wolsztyn — Fryderyka Radnego za sabotaż reformy rolnej i namawianie do niezdawania świadczeń rzeczowych.

Dyrektora gimnazjum rolniczo-ogrodniczego w Lesznie — Józefa Gronia aresztowano za nieprawidłowe prowadzenie ksiąg w majątku przynależnym do gimnazjum.

Za podobne nadużycia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kierownika szkoły rolniczej w Wijewie — Andrzeja Mierzejskiego.

Bydgoszcz (PAP). Komisja Specjalna do walki z nadużyciami ujawniła w fabryce przyborów fotograficznych „Alfa" w Bydgoszczy nadużycia, na szkodę Skarbu Państwa, sięgające 100 tysięcy zł.

Malwersacji dokonała buchalterka fabryki Zofia Birkowska która od czerwca 1945 roku fałszowała listy płacy nie wypłacając premii należnych pracownikom. Birkowska stanie przed sądem doraźnym.

Uczniowie gimnazjum przed sądem doraźnym

Łódź (PAP). Sąd Doraźny w Radomiu na sesji wyjazdowej w Końskich rozpatrywał sprawy karne przeciwko 15 młodocianym przestępcom, którzy jako członkowie band, grasujących od dłuższego czasu w powiecie koneckim, dokonywali systematycznych napadów z bronią w ręku na spółdzielnie i pojedyncze osoby.

Sąd skazał na karę śmierci Nawrockiego Józefa i Plutę Tadeusza. Supierz Henryk skazany został na 15 lat więzienia. Ponadto 6 osób skazano na 10 lat więzienia, 3 osoby na 8 lat więzienia, 1 osobę na 6 lat oraz 2 osoby na 5 lat więzienia.

Skazany na karę śmierci Nawrocki Józef wniósł prośbę o ułaskawienie.

Wśród skazanych znajduje się wójt gminy Czermno, który nadużywał swego stanowiska służbowego, wydając bandytom urzędowe blankiety wymeldowania oraz zaświadczenia niezgodne z prawdą, dzięki czemu ułatwiał zacieranie śladów po rabunkach i pomagał ukrywać się przestępcom. Wśród skazanych znajduje się również kilku uczniów gimnazjum koneckiego; są to: Liszkiewicz, Klusek, Kurowski, Smutek, Błędowski i Kurzeja.

4 wyroki śmierci w Białymstoku

Białystok (PAP). Sąd Doraźny w Białymstoku rozpatrzył sprawę Wilka Czesława, Kudzielanka Eugeniusza, Dębowskiego Romualda, Matwiejczyk Reginy i Zieńczyk Józefy oskarżonych o przynależność do band dywersyjno-rabunkowych, organizowanie napadów na funkcjonariuszy MO, działaczy demokratycznych, gromadzenie broni i amunicji oraz rabunek mienia publicznego.

W wyniku rozpraw Sąd skazał Wilka, Kudzielanka, Krzemienieckiego, Dębowskiego na karę śmierci przez powieszenie oraz na utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych; Matwiejczyk na karę 6-ciu lat więzienia; Zieńczyk na karę 8-miu lat więzienia.

Skazani na śmierć wnieśli prośbę o ułaskawienie.

Nie słowa, lecz czyny świadczą o przyjaźni

Wyniki rozmów delegacji Prezydium KRN i Rządu Jedności Narodowej, przeprowadzonych z czynnikami rządowymi Związku Radzieckiego z Generalissimusem Stalinem na czele, są doniosłym etapem w rozwoju stosunków między obydwoma krajami.

Było by śmieszną zarozumiałością, gdybyśmy sądzić mogli, iż Polska, która uległa tak wielkim zniszczeniom wojennym, może nie zabiegać o pomoc zagranicy. Pomoc taka może się okazać jak najbardziej pożyteczna w przyśpieszeniu tempa odbudowy kraju i normalizacji stosunków gospodarczych.

Okazało się, iż uzyskanie tej pomocy na Zachodzie napotyka na wielkie trudności. Jedna rzekomo niewysłana depesza kłamliwego korespondenta doznaje zaszczytu podniesienia do godności incydentu dyplomatycznego, który m. in. stanowi pretekst do wstrzymania realizacji pożyczki amerykańskiej. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to trzeba było czasu wielu miesięcy, aby zmniejszyć choć częściowo jej pretensje do Polski z tytułu kosztów utrzymania „rządu" londyńskiego i armii polskiej na zachodzie.

W świetle tych faktów wynik rozmów moskiewskich dowodzi, ile ducha prawdziwej przyjaźni tkwi w stosunkach polsko-radzieckich. O stosunkach tych świadczą nie słowa, ale fakty. Świadczy nowa braterska pomoc, z jaką Związek Radziecki przychodzi do nas w trudnej sytuacji. Daje nam pomoc finansową i żywnościową, przekreśla sprawę wszelkich długów i zobowiązań, przychodzi z pomocą w dalszym rozwoju odrodzonej armii polskiej i wreszcie zapewnia rozwiązanie tak doniosłej kwestii, jak zagadnienie wymiany dóbr kulturalnych.

Pomoc ta przychodzi dla Polski w niezwykle doniosłym i krytycznym momencie, przychodzi na przednówku, gdy mogłoby przed nami stanąć widmo głodu. Daje ona nam możność przerwania kryzysu żywnościowego i włożenia nowych kapitałów w rozwój naszej gospodarki.

Komunikat moskiewski wreszcie uspokaja nas w kwestii tak zawsze dla nas żywej, której nigdy nie możemy stracić z oczu, w kwestii niemieckiej, stwierdzając, iż w tym zakresie mamy również zapewnione pełne poparcie naszego wielkiego sąsiada.

Wynik ostatnich rozmów moskiewskich stanowi jedno jeszcze potwierdzenie słuszności polityki prowadzonej przez obóz demokracji polskiej, która w Polsce Odrodzonej uznała przyjaźń ze Związkiem Radzieckim za zasadniczy fundament polityczny. Przyjaźń ta jest rzeczywistością w życiu naszego narodu, gdyż jest przyjaźnią, która w najdonioślejszych momentach nie zawodzi.

Płoną lasy

Przed kilku dniami miał miejsce groźny pożar lasu w powiecie olkuskim. Około południa Straż Leśna w Hutkach spostrzegła gwałtownie rozszerzający się płomień. Ogarnął on w krótkim czasie obszar lasu na przestrzeni ponad 1 ha. Zorganizowane natychmiast drużyny ratownicze złożone z milicji, leśników i miejscowej ludności przystąpiły do gaszenia pożaru i zabezpieczenia reszty lasu. Pożar udało się zlokalizować. Dochodzenia podjęte przez milicję ustaliły, że przyczyną pożaru było lekkomyślne porzucenie niedopałka papierosa.

W tym samym czasie popołudniu powstał pożar lasu między pustynią Błędowską i Laskami. Przy sprzyjających warunkach pastwą ognia padły 3 ha lasu. Wysiłki milicji i straży ogniowej z fabryki papieru i celulozy w Kluczkach opanowały pożar. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona. (m).

Angielka podziwia polską spółdzielczość

[illegible] SAP z Mrs. [illegible] działaczką [illegible]

Do Warszawy przybyła przedstawicielka Cooperation Women Gild (Ligi Kooperatystek) z Anglii mrs. Margaret Kay.

Mrs. Kay jest z pochodzenia Irlandką, wypróbowaną przyjaciółką Polski. Działaczka spółdzielcza, czynna w brytyjskim ruchu zawodowym, aktywna członkini Labour Party. Celem jej odwiedzin jest wręczenie daru 2,5 ton odzieży dla dzieci polskich z najbardziej zniszczonych działaniami wojennymi okolicy, oraz zaznajomienie się z warunkami w Polsce i najbardziej palącymi w dziedzinie opieki społecznej potrzebami. Jest to konieczne w związku z przygotowanym przez brytyjskie kooperatystki planem dalszej pracy dla Polski.

Mrs. Kay przybyła na zaproszenie ministra Stańczyka.

Korzystamy z okazji rozmowy z przedstawicielką brytyjskiej spółdzielczości i ruchu robotniczego. Spotykamy ją w »Społem«. Dary kooperatystek brytyjskich będą rozdzielane przy pomocy polskiej organizacji spółdzielczej »Społem«.

»Cooperation Women Gild« (Liga Kooperatystek) jest organizacją ideową brytyjskich spółdzielczyń — odpowiada na nasze pytania mrs. Kay. Prócz tego mamy również Ligę męską i mieszaną.

Z tych wszystkich najliczniejszą i najbardziej aktywną jest kobieca.

— Czym to Pani tłumaczy?

— To jest zrozumiałe. Właśnie nie kto inny, jak kobieta jest naturalną podstawą ruchu spółdzielczego. Właśnie kobieta zainteresowaną jest bezpośrednio w realnych problemach codziennych organizacji i zaopatrzenia gospodarstwa domowego.

My spółdzielcy brytyjscy zdajemy sobie sprawę, że »kobieta z koszykiem«, kobieta-matka i gospodyni warunkuje rozwój i kierunek organizacji spółdzielczej. Z drugiej strony nasze kobiety — zwłaszcza kobiety klasy robotniczej, zdają sobie sprawę, że od rozwoju spółdzielczości zależy poziom życia ich rodzin, że spółdzielczość rozwiązuje najskuteczniej drobne codzienne i decydujące zagadnienia bytu ich rodzin.

— Co Pani sądzi o polskim ruchu spółdzielczym?

— Podziwiam jego rozmach i osiągnięcia. Widzę, że stał się on jednym z głównych nurtów gospodarczych i społecznych, nadających oryginalne piętno strukturze odrodzonej Polski.

Z drugiej jednak strony moim zdaniem czynny udział kobiet polskich w spółdzielczości jest zbyt mały. Sądzę, że współpraca polskich spółdzielczyń z ruchami kooperatystycznymi na terenie międzynarodowym przyniesie i w tym kierunku pożądane zmiany.

— Jak zarysowują się perspektywy tej współpracy?

— Jednym z celów mojego przybycia jest zaproszenie polskich kooperatystek na zjazd spółdzielczy w Londynie, który ma odbyć się w czerwcu tego roku. Zjazd będzie miał charakter narodowy. Pragniemy jednak powitać na nim również przedstawicielki Polski, jako narodu, z którym tak bliski sojusz — bo sojusz krwi zawarliśmy podczas wojny. Zjazd Londyński będzie przygotowaniem do Zjazdu Międzynarodowego, który ma odbyć się w Pradze w październiku. Oba te zjazdy przygotowują wspólną międzynarodową akcję spółdzielczą i ustalą zasady współpracy.

Jako działaczka ruchu robotniczego i zawodowego uważam spółdzielczość jako jeden z kluczowych elementów walki klasy robotniczej o lepsze jutro świata pracy — kończy swe interesujące wywody ujmująca kooperatystka z Anglii.

Jarmark osobliwości

„Nie od razu Kraków zbudowano"

Lubimy pocieszać się tym przysłowiem, gdy ktoś robi nam zarzut zbyt powolnego tempa pracy i przyznać muszę, że pewna doza optymizmu, zawarta w tym powiedzeniu jest nawet do życia konieczną.

Niemniej, gdy spoglądamy na nasz Wawel, barbakan i resztki murów obronnych, czy też na czterdzieści tutejszych kościołów, nasuwać się nam musi parę refleksji.

Pierwsza z nich, to pewnik, że na to, by coś „od razu", czy nie „od razu" zbudować, trzeba jednak koniecznie przystąpić do dzieła — zacząć budować. Dalej, że przy wielkiej, w porównaniu z naszymi, niedoskonałości środków technicznych, jakimi rozporządzała epoka średniowiecza, względnie początkowy okres doby nowożytnej, z których pochodzą budowle starego Krakowa, musiano jednak bardzo dużo pracować dla osiągnięcia tak pokaźnych rezultatów.

Wyobraźmy sobie na chwilę choćby takie wznoszenie rusztowań za czasów Iwona Odrowąża dla wzniesienia wieżyc Mariackiego kościoła!

Ja myślę, że ci ludzie po prostu stale coś budowali, a może nawet w paru miejscach [illegible] naraz.

I w związku z tym — ostatnia z mych dzisiejszych refleksji: pali mnie ciekawość w którym miesiącu zaczynał się sezon budowlany w dawnym Krakowie?

Nawet w jednym z krakowskich dzienników czytałem przed paru tygodniami wzmiankę, że „stoimy przed sezonem budowlanym". Staliśmy wówczas — stoimy i dziś. Na rogu Dunajewskiego i Basztowej stoją sobie spokojnie nadal wyciągnięte mury sporej budowli, nie widząc tylko przy nich ani jednego murarza.

Tymczasem toczy się cicha walka o to, czy hotel Polonia dalej, jak dotąd służyć będzie repatriantom, czy też turystom, a przed niewielu dniami musiano sprawę braku pomieszczenia dla szkoły pielęgniarek rozwiązywać dość radykalnym pociągnięciem, bo nowych pomieszczeń nie przybywa.

Do tego mamy za sobą 2 miesiące pięknej, suchej pogody. A więc możemy tak rzeczywiście zacząć coś z tym budowaniem, bo inaczej nadużywane już obecnie słowo „odbudowa" gotowo stracić wszelką treść, przynajmniej dla Krakowa.

L. Drozd

Rzeczy brytyjskie

POLITYKA WEWNĘTRZNA W ANGLII

Plany i dokonania. Wiele miejsca na łamach prasy codziennej zajmuje sprawa budowy nowych więzień, poruszona na dorocznym posiedzeniu Towarzystwa Pomocy Zwolnionym Więźniom, przez słynne w Anglii przemówienie Sir Harolda Scott pod tytułem: Nasze więzienia są naszą hańbą.

Jedyną rzeczą, którą powinno by się z nimi zrobić — ciągnął dalej Sir Scott, było by wysadzenie ich w powietrze. Więzienia projektowane w ramach olbrzymiego planu odbudowy — mają być znacznie mniejsze, bez murów, a także budowane lżej, obliczone na 20 do 30 lat najwyżej, a nie jak stare więzienia — fortece — na setki lat. Tylko pewna nieznaczna część więźniów ma być pozbawiona w ogóle możności wychodzenia do miasta. A i dla tych nawet mają być porobione ogrody na terenie więzień i zorganizowane zajęcia na świeżym powietrzu.

(Manchester Guardian, 14. 5.)

Ponieważ Anglia nie istniałaby bez opozycji, projekt ten wywołał różne wypowiedzi krytyczne, jak np. artykuł w »News Chronicle«: »Liczba więźniów wynosi obecnie w Anglii 16.000 (wzrosła ona o 25 proc. od r. 1939). Wynika z tego rzecz prosta, że więzienia nasze są przepełnione. W obecnej sytuacji mieszkaniowej jednak, rozpoczynanie budowania nowych, było by narazie nie na czasie. Być może, że więźniowie żyją w przepełnionych i niehygienicznych pomieszczeniach. Nie zapominajmy jednak, że w takich samych warunkach żyje i pracuje ogromna masa uczciwych obywateli«. (News Chronicle, 15. 5.).

W ramach dyskusji o więzieniach zabrała głos jedna z wizytatorek Mrs. Earl, oświadczając, że przeciętna suma 15 szylingów do 2 funtów, otrzymywana przez więźnia w dniu opuszczania przez niego więzienia, nie wystarcza jej zdaniem i nie stwarza poczucia pewności i bezpieczeństwa u progu nowego życia, które trzeba zacząć organizować. (News Chronicle, 14. 5.).

POWRÓT DO PRODUKCJI POKOJOWEJ

»Pod koniec roku największa w historii operacja przemysłowa, mianowicie przesunięcie produkcji z wojennej na pokojową będzie dokonana«. Tak brzmi oświadczenie Ministerstwa Pracy.

A oto parę cyfr. Liczba mężczyzn i kobiet zajętych w przemyśle wojennym spadła do dzisiaj z 9.106.000 (w dniu zakończenia wojny) na 3.949.000. Pod koniec tego roku, jeśli plan przesunięcia produkcji uda się przeprowadzić w całości — liczba ludzi zatrudnionych w armii, milicji i przemyśle wojennym spadnie na 1.800.000. W porównaniu z najwyższą cyfrą zmobilizowanych — 10.257.000 (w r. 1943) spadek wyniesie 8.500.000 ludzi. Wszystko to przeprowadzono dotychczas, powodując nieznaczny tylko procent bezrobocia. Brytyjska Armia Przemysłowa przedstawiać ma się jak następuje:

Armia, Milicja, przemysł zbrojeniowy — 1.800.000 ludzi.

Produkcja pokojowa (łącznie z eksportem) 17.500.000 ludzi.

Emerytowani i bezrobotni - 1.000.000 ludzi. (News Chronicle. 15. 5. 46)

Prawda o Kłodzku

KŁADZKO WCZORAJ I DZIŚ

Prastary gród piastowski rozkwita na łonie Macierzy. Kładzko jest jednym z najstarszych miast piastowskich na Dolnym Śląsku. Z nazwą jego spotykamy się dość często w prasie polskiej, zwłaszcza ostatnio od chwili wystąpienia premiera Czechosłowacji Fierlingera, domagającego się przyłączenia Kładzka do Czechosłowacji, jako miasta czeskiego.

Warto przejrzeć historię tego miasta i przekonać się naocznie o »słuszności« roszczeń terytorialnych naszego sąsiada z południa.

ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

Źródła niemieckie są niestety jedynymi dokumentami rozwoju miasta. Niewątpliwie istniały źródła w innych językach, jak w polskim i czeskim, ale dziś — po straszliwym potopie teutońskim — trudno nam orzec, co ostało się z tych wydawnictw, a co zaginęło. Zresztą sami Niemcy w swych przyczynkach do historii Kładzka powołują się na kronikarzy czeskich i polskich: Kosmasa, Długosza, Bajkę i t. d.

Źródła niemieckie nie są wiernym odbiciem faktów historycznych, tym bardziej, gdy chodzi o polską przeszłość dziejową Kładzka. Ze zrozumiałych względów zostały one naświetlone tendencyjnie i stronniczo. Mimo to jednak, wyłuskać z nich można bodaj w części ziarno prawdy.

Z PRZESZŁOŚCI MIASTA

Kładzko jest starosłowiańskim grodem. Dokładnej daty jego założenia nie znamy. Około 981 r. — jak podaje kronikarz czeski, Kosmas — znajdował się on w posiadaniu ojca świętego Wojciecha, rycerza Sławnika, któremu podlegała wschodnia część Czech. Było to w okresie zniszczenia państwa Wielko-Morawskiego pod dynastią Przemyślidów i początku tworzącego się państwa czeskiego. Źródła polskie i niemieckie zaprzeczają, jakoby rycerz Sławnik był Czechem. Udowodniają to tym, iż pieczętował się on herbem »Topór« i dał początek znakomitemu rodowi Toporczyków małopolskich. Sławnik nie pozostawał na stopie przyjaznej z książętami czeskimi. Padł ofiarą ich zawiści, zamordowany wraz z rodziną przez księcia praskiego. W wiekach od X do XII, w ciągu stałych walk polsko-czeskich Kładzko, jako gród warowny, przechodziło z rąk do rąk.

Oto ważniejsze daty historyczne, odnoszące się do przeszłości miasta. Pod koniec wieku X przypadło to miasto Mieszkowi I tytułem wiana za żonę Dąbrówkę. W 1003 r. zdobył je Bolesław Chrobry. Przez pewien okres czasu należy do Polski za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Około 1100 roku zostaje otoczone murami i od tego czasu staje się twierdzą. Okres ciągłych walk o to miasto kończy »wieczysty pokój« w 1137 roku. Czesi, korzystając ze słabości polskich książąt dzielnicowych, zagarnęli je pod swoje panowanie. Około 1260 roku osiadają w mieście sprowadzeni przez króla czeskiego, Ottokara II, koloniści niemieccy. Od tego czasu zaczyna się powolne a systematyczne niemczenie »ziemi kładzkiej«. Potem przechodzi miasto różne koleje losu: w czasie wojny 30-letniej jest oblegane przez wojska cesarskie, później stawia skuteczny opór oblegającym Szwedom, w ciągu wieku XVII gości wojska rosyjskie maszerujące nad Ren przeciwko Francji, wojska austriackie, które przez pewien czas nim zawładnęły. Od 1763 r. na mocy pokoju miasto zostaje włączone do Prus.

Okres dwóch ostatnich wojen światowych miasto przetrwało szczęśliwie. Zupełnie nieuszkodzone zajęły je w 1945 r. zwycięskie wojska radzieckie i polskie. W kwietniu tegoż roku władza administracyjna tego miasta przeszła w ręce polskie.

POMNIK POLSKOŚCI

Mimo 700-letniego oderwania ziemi Kładzkiej od Polski, pozostały na niej ślady polskości dowodzące, że ten prastary gród piastowy był w zaraniu swych dziejów polskim i jedynie przez podstęp i użycie siły dostał się w ręce Czechów i Niemców.

W okolicy znajdujemy pomnik Ryksy Piastówny. W katedrze i na cmentarzach są nagrobki z wyrytymi polskimi napisami. Kronikarze tego miasta często przytaczają takie nazwiska polskie jak: Zbysław, Budziwoj i t. p. Do dziś dnia spotkać można Niemców noszących nazwiska Radziejowski, Suchanek i t. d. Niewątpliwie są to potomkowie dawnych rodzin polskich, zniemczonych w ciągu kilkuwiekowego obcego panowania. Tu wreszcie na tej ziemi powstała w XIV wieku pierwsza książka polska, znana w historii naszej literatury jako Psałterz Floriański.

Franciszek Lewandowski

Majowy (5-ty) numer „Przeglądu Artystycznego"

przynosi nam wiele interesujących niespodzianek. W stosunku do poprzednich numerów tego pisma, stanowi on niewątpliwie duży postęp w zbogaceniu treści i rozszerzeniu rozpiętości zainteresowań w dziedzinie sztuk plastycznych. A dziedzina to dosyć obca naszemu społeczeństwu, które dzisiaj z braku normalnego kontaktu ze sztuką dawną w nieuporządkowanych jeszcze po okupacji muzeach i zbiorach publicznych — traci również ochotę do zajmowania się nowoczesną twórczością w naszym światku sztuki. Dlatego też z niemałym smakiem i znawstwem redagowany w Krakowie »Przegląd Artystyczny« — może w znacznej mierze wypełnić tę lukę — wprowadzając czytelnika w atmosferę rzetelnej i autentycznej sztuki dawnej i nowej. »Przeglądu Artystycznego« nie powinno brakować w naszych czytelniach i świetlicach robotniczych — tym bardziej, że wciąż się dzisiaj podkreśla doniosłą rolę sztuki w przemyśle i rękodzielnictwie, co w naszych warunkach nie jest bez znaczenia.

Najbardziej sensacyjnym w tym numerze »Przeglądu« jest artykuł głośnego malarza francuskiego, Henri Matisse'a o malarstwie z »La Grande Revue« (w tłumaczeniu St. Herstala), gdzie ów wybitny twórca spowiada się ze swych nastrojów i przeżyć malarskich, oraz ujawnia swe poglądy na wiele spornych kwestii związanych z mechaniką twórczą sztuki nowoczesnej. Nie mniej interesującym jest artykuł J. E. Dutkiewicza, krak. konserwatora, p. t. »Nowy Sącz — Polska Siena« — gdzie autor zapoznaje czytelnika z zabytkami najdawniejszego malarstwa na polskiej ziemi, które w XV w. ukazało się w Sądeczyźnie. A. Bochnak w dłuższej pracy porusza szczegółowo »Wojenne losy Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza« — a H. Krzetuska w swym artykule »Krytyka na cenzurowanym« znęca się nad naszą krytyką artystyczną — szkoda tylko, że w sposób dość powierzchowny i konwencjonalny. K. Winkler w artykule »Artyści plastycy w obliczu nowego mecenatu sztuki« — wzywa swych kolegów do współdziałania w sprawie przyśpieszenia wprowadzenia w życie ludowego mecenatu sztuki — zaś przedruk fragmentu pracy T. Dobrowolskiego o malarstwie polskim, dotyczący »Szkoły pejzażowej Stanisławskiego« — daje nam analizę twórczości St. Kamockiego, w związku z pośmiertną wystawą tego artysty w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Bogato ilustrowany ten numer uzupełniają wiadomości z kraju i zagranicy, ogłoszenia konkursów i t. p.

W.

Bajki nie bajki

Która godzina?

Mam znajomego, który zapytany o godzinę, odpowiada w roztargnieniu — czwartek, albo 20 st. Celsjusza. Biedakowi wszystko się myli i dlatego pewno szuka zapamiętale ratunku w niezawodnym lekarstwie, zażywając »dalekowschodnie aspirynki« w barze pod Kogutkiem.

Jest nadzieja, że kiedyś przyjdzie do zdrowia, zwłaszcza, że od pewnego czasu, kiedy płacze nad kawałami »Szpaka« i zaczyna wierzyć w dowcip Kisiela w »Tygodniku Powszechnym«, zaradza wyraźne objawy poprawy stanu.

Nie co dziwić, jeżeli przeczyta w 141-szym N-rze »Dziennika Polskiego« z dn. 23 bm. notatkę opatrzoną na stronie czwartej wymownym tytułem — »Wezwanie prokuratora SS w Wadowicach«.

Z początku nie wierzyłem oczom. Wyjrzałem oknem, czy na ulicy nie widać niemieckiego »Szupo«. Gdzie tam! Milicjantka regulująca ruch uśmiecha się do słońca.

Więc jak to możliwe? Prokurator SS w Wadowicach w siedemnastym miesiącu wolności, po klęsce Niemiec. A może się zrehabilitował i ogłasza w polskim dzienniku komunikat?

Przepraszam, która godzina? Coś tutaj trąci myszką. Czy buda z wodą sodową, która na szczęście stała tylko dwa dni przed wejściem do »Czytelnika«, aż tak zaszkodziła? A przestrzegaliśmy! Usunąć jak najprędzej.

Zniknęła lakierowana obrzydliwość z przed redakcji dziennika, a prokurator SS spokojnie sobie urzęduje w Wadowicach.

Obywatelu Redaktorze! Która godzina? Czas się obudzić. Żyjemy w 46 roku, wojna skończyła się przed siedemnastu miesiącami. Zapewniamy Was, że prokuratora SS w Wadowicach nie ma. Sprawdźcie, przekonacie się! (m)

Z Edynburga do Wrocławia

Wrocław (SAP). Do Wrocławia przybyli profesorowie wydziału medycznego przy uniwersytecie w Edynburgu (Szkocja): prof. Antoni Jurasz i dr Zbigniew Godłowski.

Przyjazd obu profesorów związany jest z planowym przeniesieniem tego wydziału wraz z całym jego wyposażeniem na Dolny Śląsk. Na wydziale medycznym w Edynburgu studiuje obecnie 50 słuchaczy. Ogółem w czasie wojny studiowało tam 250 Polaków, z czego stu otrzymało dyplomy. Po załatwieniu formalności profesorowie wrócą do Szkocji, aby przypilnować przeniesienia wydziału.

W dniu 23 bm. z Edynburga wysłany już został do Polski szpital ruchomy na 400 łóżek, ufundowany w swoim czasie przez Polonię amerykańską dla uczczenia pamięci Ignacego Paderewskiego.

Mecz footbalowy, czy wojna?

(wrażenia z filmu „Ich dziewięciu")

Film słynny, nie dosyć, że anglosaski, to jeszcze z amerykańską reklamą. Olbrzymi żołnierz angielski, sprężony jak do skoku czyha na człowieka ze szklanego okapu nad kinem — trzeba patrzeć, a runie na kark, ryczy Umpity Poo. Nie sposób nie pójść. Pełniutko. Przeważnie chłopcy w wieku gimnazjalnym. Jeszcze nie sprzykrzyło im się oglądać »jak to na wojence ładnie«. Rozmowy fachowe. Zauważam, że wielu jest co najmniej drugi raz. Ci czują się trochę jak gospodarze na własnym. Protekcyjnie informują kolegów: Włochy chcą tego gościa, zobaczysz, ale on nie frajer! wróci! Kronika filmowa długa. Film o Afryce poludniowej ładny, propagandowy i długi. W końcu nadchodzi upragniony »dziewięciu«, zdjęcia jak zwykle wspaniałe. Treść jak zwykle naiwna. Teksty polskie, jak często — niedostosowane. Gra na ogół dobra, bohater nawet bardzo dobry. Trochę słabsze może dwie sceny umierania. Nie wydaje się, by wykonawcy bywali kiedy w szpitalu.

Sam film — niezwykle angielski. Angielski w tym, co jest dobre i w tym, co może jest złe. Angielski w tym, czego powinniśmy się nauczyć, i w tym, czego trzeba by się od-uczyć jak najprędzej. Spróbujmy rozpatrzeć jego wartości wychowawcze. Są zresztą duże.

8 Anglików (porucznik, ten właśnie dziewiąty — umiera ranny) chroni się na pustyni w starym grobowcu. Auto ich zostało zbombardowane. Znajdują się na terenie nieprzyjacielskim. Porucznik przed samą śmiercią każe im się tam za wszelką cenę utrzymać. Robić dywersję wśród Włochów, udawać cały oddział, doczekać się przyjścia posiłków. Anglicy zostają oczywiście posłusznie — w kilku wśród setek wrogów. To jest bohaterskie, ale to jest międzynarodowe. Żołnierskie. Angielski jest tutaj tylko sposób dramatycznego wyzyskania tego faktu. Robiony dla Anglików film pozostaje po angielsku dyskretny i taktowny. Ani śladu wielkich słów, cienia patosu. Nie ma deklamacyj o bohaterstwie, nie pada żaden refren — ojczyzna. Jest tylko kartka na ścianie grobowca — rozkaz dzienny się budę trzeba obronić — jak nie da się — zostać do końca«. Anglicy czytają ją obojętnie, flegmatycznie, jak najprostsze polecenie, i milcząc, odchodzą na swoje miejsca. I nic więcej. I to jest piękne, że nic więcej. — Posłuszeństwo i bohaterstwo rozumieją się tu same przez się, bez fajerwerku słów i tragicznych twarzy. Bohaterstwo ich nie jest dla nich samych. Nie jest oszołomieniem się sytuacją i swą własną rolą, lecz po prostu jest — obowiązkiem. I to obowiązkiem wobec czegoś o wiele ważniejszego niż oni. Kontrast z resztą swych towarzyszy stanowi młody zapaleniec — ten właśnie, który bez pozwolenia wystrzelił. Gdy rannemu potrzeba wody, ma on ładny, efektowny w sensie moralnym gest, oddanie całego zapasu jaki miał. Sierżant jednak — jego zwierzchnik powstrzymuje go stanowczym ruchem. Nie wolno mu tego zrobić, bo może, nie mając wody, osłabnąć potem, gdy siły jego będą potrzebne. Nie jest już tylko sobą. Jest żołnierzem.

To wszystko nie było oczywiście powiedziane. Próbuję tylko przetłumaczyć na język morału wymowę faktów.

Ta lekcja jest przypuszczam dla nas i dla nas może szczególnie, warta dość wiele. Dziś, kiedy obowiązek stał się bardziej szary niż w czasie wojny. I kiedy coraz trudniej jest przybrać go dla zachęty w efektowne szaty patosu.

Ale jest w tym filmie także coś, co wydaje mi się raczej niebezpieczne i czego, jak wspomniałam już wyżej, trzeba by się po wojnie raczej oduczyć. Jest to mianowicie — s p o s ó b z a b i j a n i a. Być może, że pozo, aby przetrzymać wojnę, aby w ogóle być żołnierzem, trzeba ślepieć. Być może — jeśli trzeba zabić dziesiątki ludzi w bitwie, to trzeba bitwę traktować jako mecz. Bo są przecież też nerwy. Ale teraz, kiedy jest pokój, kiedy m a b y ć pokój — nie wolno wojny pokazywać gimnazjalistom jako meczu. Wojna była potworna i ci, którzy będąc dziećmi, nie zapamiętali jej może dokładnie, muszą wiedzieć, że była potworna. Musiała się zabić miliony, aby wyzwolić dziesiątki milionów. Ale dziś śmierć człowieka musi wrócić na swoje miejsce. Zabicie — musi być znowu czymś koniecznym czasami, lecz zawsze strasznym. Nie o co innego przecież, jak o w a r t o ś ć k a ż d e g o c z ł o w i e k a walczyło się z faszyzmem.

*A ich dziewięciu — traktuje właśnie bitwę jak mecz. Ci Anglicy, milczący tak wspaniale wobec rozkazu dziennego, będącego dla nich niemal wyrokiem śmierci — krzyczą, tupią, zamieniają się, histeryzują z radości na widok każdego padającego Włocha. I to nie jest entuzjazm patriotyczny — to właśnie jest ważne — tylko entuzjazm sportowy. Jakby strzelili bramkę. »Ja już trzech, a ty już czterech

Bilans powojenny W. Brytanii

Zrównoważenie budżetu kwestią utrzymania potęgi Imperium

Gdzież są te piękne czasy, kiedy Anglia była Lukullusowym stołem i Petroniuszową garderobą Europy?

Gdzie są te czasy, kiedy strumieniem płynęły na wyspę bekony i cukier polski, jaja i masło duńskie, ryby norweskie i portugalskie, najwyszukańsze owoce południowe, kawa brazylijska, wonna chińska herbata, wina francuskie i aromatyczne tytonie wschodnie?

Gdzież są te czasy, kiedy w paczkach szmat przeznaczonych dla fabryk włókienniczych przychodziły wcale „towarzyskie" jeszcze ubrania, a w Anglii wyrzucano obuwie, któreby chętnie niejeden „elegant" w wielu krajach europejskich chętnie nałożył?

Za tymi to czasami wzdycha dziś przeciętny Anglik, stojący jeszcze teraz, po wojnie, w ogonku za — ściśle biorąc — każdym artykułem pierwszej potrzeby.

Naród brytyjski musiał ofiarować wiele ze swego nienaruszalnego „standartu", a wysiłek wojenny był w zakresie ekonomicznym niewątpliwie ogólnoludowym. Dlatego też śledzi dzisiaj Anglia z napiętą uwagą (daleką od „angielskiej flegmy") wahania szali dochodu i rozchodu w handlu zagranicznym, ogląda grosz trzy razy zanim go wyda i strzeże pozytywności bilansu handlowego, jak świętości Magna Charta Libertatum.

Dawniej było co innego. Właśnie ujemny bilans handlowy był żywym świadectwem potęgi gospodarczej Imperium, które pewne uświęconej wiekami nadwyżki płatniczej mogło dbać o dobre „lunche i suppery" obywateli brytyjskich. Zresztą koszta nie były zbyt wielkie. Europa i kolonie sprzedawały swoje surowce i produkty żywnościowe często poniżej kosztów własnych, a kupowały je po cenach, pokrywających nic innego, jak właśnie ten wysoki, przykładny standart życiowy obywatela angielskiego. Bilans handlowy był też nie więcej jak częścią bilansu płatniczego, który zasilała potężna flota handlowa, bezkonkurencyjna w transporcie między obydwiema półkulami, pośrednictwo bankowe z Londynem jako międzynarodową centralą finansową i wreszcie wielkie wpływy z inwestycji kapitałowych za granicą. Anglia miała więc powody, aby wierzyć w niewzruszoność swojej pozycji gospodarczej i wraz z nią wierzył w to cały świat.

ILE POSZŁO Z DYMEM?

Wojna odwróciła sytuację o 180 stopni.

Zredukowała ona niemal wszystkie dodatnie pozycje bilansu handlowego. Wysokodochodowy przedtem eksport został obrócony na użytek wewnętrzny. Flota pracowała wyłącznie dla celów wojennych, a banki amerykańskie, na początku wojny jeszcze „neutralne", pośpieszyły przejąć funkcje swoich londyńskich kolegów. Jednocześnie gwałtownie wzrósł import na potrzeby wojenne. Koszta wojenne osiągnęły zawrotne sumy, aby w 1944 r. cyfrą blisko 5-ciu miliardów funtów (22 miliardy dolarów) rocznie udziesięciokrotnić przedwojenne wydatki budżetowe, wynoszące w 1938 r. tylko 459 mil. funtów.

Szala rozchodów opadła ciężko, przeciwna zawisła wysoko w powietrzu. Aby ją zapełnić, zaczęto w Anglii szukać środków.

ANGLIA ZACIĄGA DŁUGI

Kraj o większych rozchodach, niż przychodach ma w gruncie rzeczy nie więcej sposobów do zrównoważenia swojego bilansu, niż zwykły szary człowiek w tej samej sytuacji. Obydwaj, jeżeli mają z czego, mogą się wyprzedawać, jeżeli cieszą się zaufaniem i potrafią wierzyciela przekonać, że oddadzą, albo też jeżeli mają bogate w członków bliższe lub dalsze rodziny, mogą pożyczać.

Anglia miała to wszystko. Kapitały za granicą, które za dobrych czasów przynosiły nie do pogardzenia dochód, mniej lub więcej bogatych „krewnych", których Anglia zawsze umiała skłonić (tymi, czy innymi sposobami) do dbałości o „standart", mieszkańców zjednoczonego królestwa, wreszcie zaufanie wyrażone w przysłowiu „pewne jak w Bank of England", nie zachwiane nawet tym, że po dewaluacji funta w 1934 r. istniały, mimo wszystko, rzeczy pewniejsze.

Źródła te Anglia wykorzystała w pełni. Wyprzedaż inwestycji zagranicznych rozpoczęła się jeszcze w 1940 r. i zakończona została z rezultatem „fifte-fifty", to znaczy dzisiejszy stan wynosi równo 50% przedwojennego. Jednocześnie zmniejszył się zapas dewiz i złota Banku Angielskiego o 150 mil. funtów.

Kredyty uzyskała Anglia trzema metodami. Przede wszystkim zmobilizowała kapitał rezerwowy swoich dominiów — rodzina. Kraje te (Kanada, Indie, Australia i inne) zmuszone były nie tylko utrzymywać stacjonujące tam wojska brytyjskie i brać na swoje konto opłacanie wewnętrznej produkcji na potrzeby wojenne Anglii, ale otrzymać swój kapitał obrotowy w walucie angielskiej i podporządkować się surowemu racjonowaniu obcych dewiz na swoje potrzeby importowe. Ta „kuratela" dała Anglii trzy i pół miliardy funtów szterlingów w złocie dewizą i w bezpośrednich usługach, pokrywanych „skryptami dłużnymi" Banku Angielskiego. O tę sumę powiększył się więc angielski dług państwowy, wynoszący w 1938 r. znikomą sumę 200 mil. funtów.

Drugim źródłem kredytu stała się umowa pożyczkowo-dzierżawcza z USA i Kanadą, z tytułu których dług angielski doszedł do sumy 10 miliardów dol.

Trzecią metodą było zablokowanie należności kraju, z którym Anglia miała umowy handlowe za dostarczone towary. Sum tych nie można było zamienić na inne waluty, a sama Anglia miała w czasie wojny mało do sprzedania.

Ogółem wynoszą angielskie wojenne długi wobec zagranicy ponad 30 miliardów dolarów, które — jak przewiduje budżet na okres przejściowy — z deficytem ponad 5 miliardów w ciągu najbliższych 3 lat (na 8 miliardów) po stronie wydatków, o tę sumę się jeszcze powiększą.

Anglia z tradycyjnego wierzyciela świata stała się jego największym dłużnikiem. Dlatego też pierwszym problemem, który po wojnie stanął przed Wielką Brytanią, jest przy tak olbrzymim zadłużeniu zrównoważyć bilans i zapewnić obsługę i amortyzację zobowiązań.

Naiwność, niedbałość czy celowa robota

Nowy York. Korespondent dziennika „New York Herald Tribune" donosi, iż w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Bawarii i Hesji po 11 miesiącach okupacji nie zostały jeszcze całkowicie zablokowane konta hitlerowskie. Amerykanie wierzą rzetelności niemieckiej i nie utworzyli specjalnej instytucji, zadaniem której byłoby czuwanie nad wykonaniem ustawy przewidującej zamrożenie kont bankowych i zablokowania własności wszystkich Niemców, którzy byli członkami partii hitlerowskiej. Hitlerowcy nie omieszkali wykorzystać polityki amerykańskiej.

B. hitlerowiec minister gospodarki, generał SS Schmidt, zamieszkuje nadal w swoim majątku w pobliżu jeziora Starenberg w Bawarii i zawiera wielkie transakcje bankowe. — Schmidt nie przedstawił spisu majątku, którego zażądał sojuszniczy zarząd wojskowy. Przesiedział on krótki czas w więzieniu, lecz został zwolniony „za dobre sprawowanie". Dochody Schmidta w pierwszym półroczu bież. roku wynoszą 100 tysięcy marek niemieckich.

Dziennik stwierdza że władze brytyjskie w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych starają się opóźnić denazyfikację brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Przywódca Niemieckiej Partii Socjalistycznej w brytyjskiej strefie okupacyjnej, Schumacher, oświadczył, iż wśród oficerów policji w Hanowerze jest wielu b. hitlerowców.

Gazeta przypomina, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej znajdują się jeszcze formacje niemieckie dowodzone przez niemieckich oficerów.

Pokwitowanie

Na coś się przydałem...

Z przyjemnością kwituję wiadomość, że skutkiem »mojej interwencji« na łamach »Naprzodu« (nie pamiętam już, w którym numerze), rząd nasz załatwił, między innymi, w Moskwie sprawę »repatriacji« Panoramy Racławickiej. Cieszę się bardzo, tak bardzo, że nie wytrzymam chyba i wyjadę naprzeciw (może z jakąś komisją czy komitetem). Właściwie to kupiłbym chętnie Panoramę, bo w takim wypadku Zarząd Miejski musiałby postarać się o mieszkania i dla mnie i dla biednej Panoramki-Repatriantki, która jako siła niezbędna dostałaby urzędowo zezwolenie na osiedlenie się w naszym mieście.

Inna rzecz, że na to mieszkanie dla Panoramy poczekałbym parę lat, bo musi mieć ona własną komfortową willę!

Ale już mi wszystko jedno, czy będzie moja czy nie, byle tylko jak najprędzej wróciła... Tym czasem życzę szczęśliwej podróży. (Z. L.)

i ten piąty tak zabawnie podskoczył jak dostał. To zupełnie nie jest ani straszne, nie czuje się, że jest bohaterskie, zaczyna być po prostu wesołe i nieważne. Zapomina się, że ci ludzie bronią Anglii i własnego życia.

Dwóch Włochów, mordowanych od tyłu naraz, robi zabawne miny. Śmierć schodzi do poziomu udanego figla. Wojna do poziomu sportowej [illegible]. Jest chwilami tylko wesoła. [illegible] właśnie chwilach słyszy się [illegible] podniecone szepty młodych lu-[illegible] też mnie tam nie było. psichotka i to jest właśnie to, co młodzi widzowie zrozumieli. Zabicie jest czynem dokonanym [illegible]. Jest tu przeraźliwie nieważne. A lekka atmosfera filmu zaciera zupełnie świadomość, że to nie sport, że to tamta sprawa — tak strasznie poważna, kazała aż zabijać.

Powtarzam raz jeszcze — bo tutaj o nieporozumienie łatwo. Wierzę, że ten film jest prawdą. Wierzę, że ci ludzie mogli się zachowywać właśnie tak, bo inaczej nie wytrzymałyby im nerwy. Ale tej prawdy nie należało przedstawić w ten sposób. Nasi chłopcy nie mogą wychodzić z kina z poczuciem, że wojna to najwspanialszy [illegible] a śmierć to po prostu — strzelenie bramki. I nie wolno, żeby oni chodzili to przeżywać.

Nafta-ciecz osobliwa

Co wiedziano o nafcie w zamierzchłych czasach

Podłożem największych sporów politycznych w XX wieku jest ropa naftowa, którą z tego powodu nazwano nawet płynnym złotem. W rzeczywistości, nawet prawdziwe złoto metaliczne nie bywa powodem takich zatargów i takiego roznamiętnienia ekonomistów i mężów stanu, jak ropa naftowa.

Co kryje się np. za polityką międzynarodową odnośnie do państw środkowego i bliskiego Wschodu — Iraku, Transjordanii, Syrii, Iranu, Arabii?

Wszędzie przebija zapach nafty. Aczkolwiek znana już w starożytności, karierę zrobiła nafta dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Ciekawe jednak jest, co sądzili w starożytności o nafcie. Wszak nafta [illegible] wyrazem pochodzenia starożytnego — prototemickiego, wzgl. egipsko-aramejskiego.

Interesujące dane o tej kwestii podaje prof. Ziółkowski w polskim fachowym czasopiśmie „Nafta". Wnioskować należy, że pierwszym narodem, który poznał naftę byli właśnie mieszkańcy kraju, mówiący językiem armeńskim, a więc zamieszkali między Eufratem i Tygrysem, czyli mniej więcej w obecnym Iraku, gdzie znajdują się i dzisiaj jedne z najbogatszych źródeł nafty.

Rzymianie nazywali naftę petroleum, czyli olej skalny. Starożytni znali niektóre jego właściwości, ale był on dla nich czymś zagadkowym. O nafcie wspominają przygodnie historycy greccy Herodot, Plutarch i geograf Strabon. Spośród Rzymian wymienia naftę Pliniusz i Tacyt. Wymienia ją także historyk żydowski Józef Flawiusz. Pisarze ci, między innymi opowiadają, że w południowej Albanii znajdowało się źródło nafty, z którego nieustannie wybuchał ogień, a w sąsiedztwie była kopalnia, która po każdym wyczerpaniu znowu napełniała się ropą.

W Syrii zmieszana z naftą gleba była ponoć doskonałym środkiem przeciw niszczącej winograd filokserze.

W Mezopotamii nafta i wiecznie płonące ognie były zjawiskiem codziennym.

Eratostenes opowiada, że kiedy rzeka Eufrat wzbiera, wzbiera także w swoich źródłach nafta i spływa do rzeki. Tam pod wpływem zimnej wody olej skalny zamienia się w ciało pół płynne, które tubylcy używali jako zaprawy przy budowie kamiennych domów. Strabon opowiada, że nafta była znana także i w Rumunii, tj. w dzisiejszym Algierze.

Ciekawe są również opowiadania o pojawieniu się nafty w pobliżu Morza Martwego w Palestynie. Od czasu do czasu jezioro to pokrywa się rodzajem asfaltu, czemu towarzyszy wydzielanie się jakiejś niewidzialnej pary, powodującej rdzewienie metali. Asfalt ten ludzie zbierają łopatami do łodzi. W okolicy Morza Martwego pojawiają się częste ognie, pochodzące z płonącej w czeluściach nafty. Osmolone skały i spopielona ziemia dały starożytnym powód do mniemania, że kiedyś tam były bogate miasta, które zalała i spaliła płonąca nafta. W liczbie tych miast wymieniają szczególnie Sodomę i Gomorę.

Nafta była w starożytności używana też do celów wojennych; tak np. historyk Cassius opowiada, że król Armenii, Tygranes, wyrządził oblegającym jego stolicę Rzymianom wielkie szkody za pomocą płonącej nafty. Prawdopodobnie były to łuczywa, przepojone naftą, które w stanie płonącym rzucano na wdrapujących się na mury żołnierzy. Opowiadanie to jest jakoby zapowiedzią, że olej skalny stanie się kiedyś materiałem, odgrywającym wielką rolę w działaniach wojennych. Wojny najnowsze potwierdziły to w zupełności, gdyż dzisiejszej wojny niepodobna sobie wyobrazić bez motorów pędzonych produktami naftowymi.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

ROK I. Kraków, dnia 29 maja 1946 r. NR. 4

Aktualne zagadnienia polskiego przemysłu hutniczego

Rozwój całego przemysłu zależny jest od rozwoju hutnictwa. Bez stali nie ma żadnego przemysłu, nie ma samochodów, taboru kolejowego i rzecznego, aparatury chemicznej i maszyn włókienniczych. Zużycie stali będące miarą uprzemysłowienia było w Polsce przedwojennej wyjątkowo niskie. Wynosiło ono w 1936 r. 34 kg na mieszkańca rocznie, podczas gdy we Francji 190 kg, w Czechosłowacji 220, w Wielkiej Brytanii 285, w ZSRR 300 a w Belgii 490 kilogramów.

Prócz tego nasze huty przed wojną należały do kilku, zaciekle walczących koncernów, które nie liczyły się zupełnie z interesami kraju. — Struktura naszego hutnictwa jest daleka od harmonii i doskonałości. — Zdolność produkcyjna wielkich pieców wynosi obecnie po kapitalnym remoncie około 900.000 ton surówki martenowskiej rocznie. Nasze koksownie jednak są w stanie wyprodukować o 1,000.000 ton mniej aniżeli potrzeba dla takiej ilości surówki. Jeszcze gorzej przedstawia się stosunek stalowni martenowskich do walcowni. Nasze stalownie mogłyby wyprodukować około 1,900.000 ton stali surowej a walcownie mogą zużyć maksymalnie 1,300.000 ton stali surowej. Istnieją więc rażące dysproporcje, które będą musiały być usunięte. I to jest jednym z głównych zadań trzechletniego planu w hutnictwie.

Hutnictwo nasze w ciągu roku od odzyskania niepodległości zrobiło [illegible] — Koks wielkopiecowy 720.000 ton (1938 r.), — 9.000.000 ton (1946 r.), Surówka: 900.000 ton (1938 r.) — 900.00 ton (1946), stal surowa: 1,600.000 ton (1938 r.) — 1,900.000 ton (1946 r.) — wyroby walcowane: 1,100.000 ton (1938) — 1,900.000 ton (1946 r.).

Mimo wszystko jednak obecny stan hutnictwa nie pozwala nam wywiązać się z obowiązków, jakie nakłada gospodarka kraju. Prócz tego cały szereg zakładów jest zupełnie nierentownych i przestarzałych.

W obecnych granicach było na ziemiach polskich w 1939 r. 28 zakładów w pełnym ruchu. Teraz mamy na Górnym Śląsku 9 czynnych zakładów, w Zagłębiu Dąbrowskim 6 i w dawnym „Copie" 1. Reszta to zakłady zupełnie lub częściowo nieczynne. Stopień uruchomienia ich waha się od 5—50%. Zupełnie nieczynnne są huta Gliwice, Starachowice, Łabędy i Surownia w Gliwicach. 75% urządzeń hutniczych jest na poziomie złym i najwyżej średnim. Straty hutnictwa wynoszą ponad 400 milionów złotych przedwojennych.

Z powyższego już wynika, jakie są zadania w hutnictwie w najbliższej przyszłości. Należy przede wszystkim podnieść jakość koksu, gdyż dotychczasowy koks górnośląski uniemożliwia utrzymanie wysokogatunkowej surówki.

Konieczne będzie wyzyskanie wszystkich istniejących jednostek produkcyjnych, gdyż koszt ich odbudowy i dozbrojenia, będzie niższy aniżeli budowa nowych hut. Co się tyczy wielkich pieców, to mamy ich 19, jednakże wiele z nich pracuje zupełnie nierentownie, z powodu przestarzałych i niezmechanizowanych urządzeń. Ilość ich będzie więc zredukowana do 9-ciu, 2 będą przebudowane i powiększone i ponadto będą wybudowane 2 nowoczesne wielkie piece o produkcji 600 ton na dobę, czyli największe, jakie w Polsce dotychczas istnieją.

Co się tyczy stalowni, to w r. 1948 będziemy mieli 62 piece martynowskie i 18 elektrycznych. Trudniejsza będzie sprawa z walcowniami, których nam najbardziej brak. Ustawi się kilka nowych jednostek walcowniczych.

Realizacja tego całego planu powiększy naszą produkcję hutniczą o okrągło 50% w stosunku do najlepszego roku przedwojennego 1938 r. Zdolność produkcyjna w 1948 r. będzie więc wynosiła: koksu 1,450.000 ton, z wysokich pieców 1,400.000 ton surówki, stali surowej 2,000.000 ton, wyrobów walcowanych 1,500.000 ton.

Równocześnie opracowano projekty rozbudowy kopalnictwa rud żelaznych.

W 1938 r. maksymalne wydobycie rud żelaznych wynosiło u nas około 1,000.000 ton. Wszystkie kopalnie rudy zostały podczas wojny zatopione, ale już teraz wydobycie wynosi 25 tys. ton miesięcznie i w drugiej połowie 1946 r. osiągnie poziom przedwojenny. W r. 1948 powinniśmy mieć własnej rudy żelaznej 1,800.000 ton, co odpowiada 45% obecnego zapotrzebowania i 30% zapotrzebowania na r. 1948.

Jeśli chodzi o hutnictwo nie żelazne, a o tzw. metale kolorowe, to planuje się zużycie miedzi na 1948 r. na 40.000 ton rocznie. Z tego z kopalń na Ziemiach Odzyskanych pokryjemy około połowę. Na ziemiach Odzyskanych mamy również rudy niklowe, które nam pozwolą produkować tzw. żelazo-nikiel.

Nie mamy dotychczas hut aluminiowych i magnezowych. Przed wojną dowoziliśmy około 8.000 ton aluminium rocznie. W planie trzechletnim przewiduje się budowę fabryki aluminium na 10 tysięcy ton. Również ma być zbudowana fabryka magnezu od 500—2000 ton rocznie.

Przemysł hutniczy czeka więc olbrzymie zadanie do spełnienia. Nasi hutnicy są bardzo dzielnym elementem nie ustępującym górnikom i dlatego jest nadzieja, że hutnictwo nie zawiedzie oczekiwań całego społeczeństwa.

Inż. J. A.

Układ o wymianie towarowej polsko-szwajcarskiej

Dnia 1 kwietnia wszedł w życie układ o wymianie towarowej i obrocie płatniczym między Rzecząpospolitą Polską, a Konfederacją Szwajcarską.

Układ jest wyrazem dwustronnej woli natychmiastowego nawiązania stosunków handlowych i stworzenia podstawy dla trwałej wymiany towarowej między obu krajami. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie zagadnienia przyszłości pozostawiono ewentualnym przyszłym rokowaniom, ustalając ramy umożliwiające natychmiastowe podjęcie stosunków gospodarczych. Zawdzięczać to należy zarówno tradycyjnym uczuciom wzajemnej przyjaźni, jak i świadomości, że oba kraje do pewnego stopnia gospodarczo się uzupełniają i skutkiem tego rozwój wzajemnych stosunków handlowych będzie pożytecznym dla obu stron.

Polska może się stać trwałym odbiorcą towarów wysoce uprzemysłowionej Szwajcarii (produkującej turbiny, narzędzia, precyzyjne obrabiarki, sprzęt elektryczny, wartościowe chemikalia), sama zaś może zaopatrywać Szwajcarię w węgiel, cynk, produkty pochodne węgla, w przyszłości także w cukier, wyroby żelazne i pewne produkty rolnicze.

Pragnąc pomóc Polsce w dziele rychłej odbudowy jej sił produkcyjnych, rząd szwajcarski przyjął gwarancję za zakupy i zamówienia polskie w Szwajcarii do wysokości 40 milionów franków szwajcarskich. Polska ma dostarczyć 1,000.000 ton węgla do końca września 1947 roku. Awans 40 milionów franków szwajc. nie ma być jednak aktem jednorazowym, przeciwnie — po dostarczeniu 500 tysięcy ton węgla spłacona część awansu ma być wznowiona o 20 milionów franków szwajcarskich.

Za gwarantowaną przez rząd szwajcarski sumę awansu Polska ma prawo nabywania w Szwajcarii artykułów przemysłu maszynowego, elektrycznego, chemicznego, sprzętu transportowego etc.

Niezależnie od wzmiankowanej transakcji węglowej ustalono listę towarów, które oba kraje mają wymieniać, przyjmując dostawy każdej strony w okresie rocznym na 25 milionów franków szwajcarskich. Na poczet tej umowy towarowej rząd szwajcarski udziela stronie polskiej gotówkowej zaliczki w wysokości 5 milionów franków szwajcarskich.

Uzgodniono ponadto dla Polski możliwości poważnego udziału w zaopatrywania Szwajcarii w węgiel w okresie najbliższego 5-lecia. Wszelkie transakcje, z wyjątkiem dopuszczalnych kompensat prywatnych — przeprowadzone będą w drodze clearingu. W ten sposób stworzone zostały ramy, które niewątpliwie wypełnione zostaną szeregiem transakcji korzystnych dla gospodarki obu krajów.

Mleczarstwo spółdzielcze

Mamy obecnie na terenie całego kraju 776 spółdzielni mleczarskich, które zajmują się skupem mleka zarówno ze świadczeń rzeczowych, jak i z wolnego rynku, oraz przetwórstwem tego mleka na masło i inne produkty nabiałowe. Mleczarnie te przerobiły w ubiegłym roku 173 miliony litrów mleka, z czego uzyskały 3.477.000 kg masła, 882,105 kg sera i 2, 656.218 kg twarogu.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że nawet przy obecnym niskim stanie pogłowia zwierzęcego produkcja mleka jest szacowana na 2,5 miliarda litrów rocznie, to przyjdziemy do wniosku, że istniejące mleczarnie spółdzielcze przerobiły w ubiegłym roku zaledwie 7 proc. ogólnej ilości mleka. Dostawy mleka do spółdzielni mleczarskich są minimalne w stosunku do ich zdolności produkcyjnej. Nic więc dziwnego, że spółdzielnie walczyć muszą z poważnymi trudnościami finansowymi i często nie mają z czego opłacać personelu. Jeśli wziąć pod uwagę, że ogólna ilość dostawców mleka z tytułu świadczeń rzeczowych wynosi około 1,500.000, a ilość członków istniejących spółdzielni wynosi około 300.000, to przyjdziemy do wniosku, że zaledwie jedna piąta wszystkich producentów mleka bierze czynny udział w organizacjach mleczarskich.

W interesie chłopa polskiego leży, aby udzielić jak najszerszego poparcia ruchowi spółdzielczemu na wsi przez zapisywanie się na udziałowców mleczarni i przez codzienne dostarczanie im całej ilości mleka, przeznaczonego do sprzedaży na wolnym rynku. Tym sposobem umożliwi się zwiększenie produkcji istniejących mleczarni i zapewni się im rentowność.

Prócz korzyści społecznej współpraca z mleczarniami spółdzielczymi zapewnia każdemu udziałowcowi i dostawcy korzyść osobistą przez uzyskanie w obrachunku miesięcznym większej sumy gotówki za mleko, obliczane po cenach wolnorynkowych

Polski przemysł zegarowy

Pierwsza w Polsce Państwowa Fabryka Zegarów ma za sobą już jedenastomiesięczny dorobek. Obecnie zatrudnia ona około 200 ludzi.

W styczniu produkcja zegarów synchronicznych osiągnęła, zgodnie z planem cyfrę 1000 sztuk. Obecnie wypuszcza się na rynek pierwszą serię zegarów sprężynowych 8-dniowych.

Państwowa Fabryka Zegarów w Łodzi wykonuje zleconą jej przez Centr. Zarząd Przem. Metal. opiekę nad dawnymi fabrykami zegarów na Dolnym Śląsku, gdzie Niemcy zarzucili produkcję zegarów, przechodząc na produkcję zbrojeniową. W ten sposób zagospodarowano przed 3 miesiącami fabrykę we Fryburku (dawniej Soelsch-Jaeckel) jako oddział I Państwowej Fabryki Zegarów. Produkuje ona typy zegarów sprężynowych, które są już w sprzedaży w większych miastach Polski. Druga fabryka we Fryburku (dawniej Roensch) produkuje jako oddział 2-gi PFZ części do zegarów i różne narzędzia zegarmistrzowskie. PFZ opiekuje się również fabryką zegarów wieżowych w Srebrnej Górce.

100 tysięcy warsztatów rzemieślniczych

Rzemiosło, którego stan na dzień 1. marca 1946 w Polsce wynosił 99502 warsztaty, bez woj. Dolnego Śląska, Warmii i Mazurów, zorganizowane jest w Izbach rzemieślniczych — wojewódzkich.

Należą tu cechy: rzemiosł budowlanych, malarzy i lakierników, zdunów i garncarzy, rzemiosł drzewnych, rzemiosł metalowych, elektryków, złotników i zegarmistrzów, krawców, bieliźniarzy i gorseciarzy, kapeluszników i czapników, tapicerów i powroźników, garbarzy i rymarzy, szewców i cholewkarzy, kuśnierzy, piekarzy, cukierników, rzeźników i wędliniarzy, introligatorów, fryzjerów i perukarzy, farbiarzy i chem. czyszczenia.

Ilość warsztatów w poszczególnych województwach wynosi: w warszawskim — 9.266, białostockim — 2665, gdańskim — 4002, kieleckim — 4201, krakowskim — 16.665, lubelskim — 14.143, łódzkim — 4704, m. Łódź — 2.813, w pomorskim — 8.105, poznańskim — 25.554, rzeszowskim — 3328, śląsko-dąbrowskim — 4056, czyli razem 99.502 warsztaty rzemieślnicze.

Przemysł ludowy

Według danych tymczasowych na terenie R. P. czynne są następujące ośrodki przemysłu ludowego:

Tkactwo — Ławicz, Sieradz, Zakopane, Czorsztyn, Musłowice, Kamienica Polska, pow. Częstochowa, Białystok (wszystkie wsie i miasteczka w województwie).

Malarstwo na szkle: Hrubieszów, Kraśnik, Biłgoraj, Nałęczów.

Przemysł drzewny: Zakopane, Wisła, Ciechanów, Łańcuchów.

Ceramika: Wisła, Zakopane, Lubartów, Pawłów, Tarło, Biłgoraj.

Hafciarstwo: Zakopane, Istebna, Żywiec, Wisła, Koniaków.

Wycinanki i pisanki: Ławicz, Zawieprzyce.

Galanteria skórzana: Zakopane, Zembrzyce, koło Suchej.

Wymienione wyżej ośrodki przemysłu ludowego nie są pełnym odbiciem stanu faktycznego, z uwagi na brak danych. Niewątpliwie jest ich dużo więcej. Przed wojną przemysł ludowy wykazywał wielkie ożywienie w następujących dziedzinach:; koszykarstwo, wyrób mebli i galanterii z wikliny, wyrób sit i produktów ze szczeciny, bednarstwo, garncarstwo, zabawkarstwo, wyrób lasek, pudełek, kałamarzy, fajek itp. nadto kuśnierstwo, kamieniarstwo i zdobnictwo

W „trybie doraźnym", czy w „tempie przyspieszonym"

W dniu wczorajszym o godz. 0.45 zapadł wyrok Sądu Okręgowego, który w trybie doraźnym rozpatrywał sprawę Jolanty Słapianki, oskarżonej o współudział w morderstwie prokuratora Martiniego.

Jak wiadomo, Słapianka została skazana na 15 lat więzienia. Rozprawa, ze względu na tajemnicze okoliczności i posmak sensacyjno-romantyczny, wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród prawników, ale przede wszystkim wśród szerokich mas społeczeństwa. I tu należy odróżnić zainteresowanie ludzi ze świata nauki, czy fachowców z dziedziny prawa od „szlagieru" jakim była dla kobiet szczególnie żądnych tego rodzaju wrażeń. Z tego też powodu od chwili znalezienia zwłok zamordowanego krążyły po Krakowie najróżnorodniejsze wersje, a szereg domysłów i ostre nieraz słowa rzucały pewien cień na ofiarę zbrodni. Co łączyło Martiniego z domniemaną morderczynią? Kim był zbiegły Wróblewski, kochanek i niezaprzeczalnie wykonawca ohydnego polecenia Słapianki? — takie pytania słyszało się ustawicznie w czasie dyskusji. To też nic dziwnego, że dzień rozprawy był oczekiwany z niecierpliwością.

NOWA POSTAĆ W ZEZNANIACH OSKARŻONEJ

Rozprawa sądowa w trybie doraźnym zaczęła się od powtórnych zeznań oskarżonej. Cóż powiedziała nowego ta młodziutka, nad podziw rozwinięta fizycznie, a robiąca jednak wrażenie naiwnego dziecka, dziewczyna? W pierwszych przesłuchaniach po aresztowaniu twierdziła, że to właśnie ona namówiła Wróblewskiego do zbrodni i że ten 20-letni chłopak był ślepym wykonawcą jej woli.

Stojąc przed trybunałem Sądu Doraźnego nie popierała dalej poprzednich zeznań i nie przyznawała się do winy, a natomiast obciążyła zbiegłego z więzienia Wróblewskiego. Pierwotne fałszywe (czy też prawdziwe) zeznania wytłumaczyła tym, że Wróblewski „krzyczałby (!) na nią". W toku zeznań dowiadujemy się od oskarżonej, że plan przyznania się do winy i chronologiczne ustalenie wypadków, jakie miały miejsce przed, w czasie, i po dokonaniu zbrodni wymyślił Wróblewski i on to właśnie w celu odciążenia swojego „konta", powołując się na uczucie, polecił Słapiance zeznawać według skomponowanych instrukcji. Ale Wróblewski uciekł! Uciekł w tajemniczy sposób, przedostając się kominem na dach więzienia, a stamtąd na wolność. Czy bez zewnętrznej pomocy było by to możliwe?

Oskarżona dowiedziała się o tym fakcie i nie obawiając się już kary śmierci dla swego „ukochanego" zeznaje — jak sama mówi szczerą prawdę. I właśnie w toku tych — przypuśćmy na chwilę — prawdziwych zeznań, wysunęła się jeszcze jedna postać, która brała rzekomo udział w morderstwie. Tą osobą jest mistyczny, czy prawdziwy Franek, znajomy Wróblewskiego, nieznany (jak sama twierdzi) Słapiance! Czy ta osoba istniała rzeczywiście, czy też jest tworem fantazji oskarżonej? Czy Sąd rozpatrzył tę sprawę i czy „do dna" wyczerpał możliwości odsłonięcia, tak zaciemnionej tajemnicy?

CZYJ WPŁYW DECYDOWAŁ?

W dalszym ciągu zeznań Słapianka oznajmiła Sądowi, że bała się Wróblewskiego mimo miłości jaką doń żywiła. Dlaczego? Jaki był powód tej bojaźni? „Bo przy każdej okazji krzyczał na mnie, był niezadowolony i zły, tyranizował mnie — twierdzi Słapianka — swoją apodyktyczną i władczą naturą!" Wobec niej — Wróblewski był tajemniczy i nie zdradzał żadnych swoich zamiarów czy przeżyć. Na jego prośbę, jak stwierdziła w ostatnich zeznaniach oskarżona, poszła z nim do mieszkania Martiniego, by stać się tam świadkiem zbrodni. Przyznaje, że powinna była w takim wypadku zawieść odpowiedniej władzy o morderstwie ale bała się Wróblewskiego, który obiecał jej w przyszłości wytłumaczyć pobudki swego czynu. Oskarżona twierdzi, że kochała Wróblewskiego, mimo zbrodni jakiej się dopuścił na Martinim. Wróblewski nie miał przejrzystej przeszłości, mimo młodego wieku. Zajmował się rozmaitymi „ciemnymi" interesami. Fakt że Słapianka nie była pierwszą kobietą którą posiadł, obciąża „hipotekę" moralności tego 20-letniego chłopca.

Przecież Wróblewski w pamiętniku swym pisze, że w nic nie wierzy, a ideały nazywa żonglerką słów, których używać może w rozmowach i dyskusjach. Kimże więc jest Wróblewski? Czy on, ten wyrafinowany młokos, który za nic ma wszystkie ideały, uląkł by się namów 17-letniej dziewczyny, która by go — przypuśćmy — opętała? Czy Sąd wziął pod uwagę momenty obciążające tylko wyłącznie Słapiankę? Chyba nie, a jeżeli tak było, to jaką karę wymierzy Wróblewskiemu po ewentualnym ujęciu? Trzeba przyznać, że ciężkie zadanie miał Sąd przy doborze dowodów, ale czy rzeczywiście zostały wybrane te, które najjaskrawiej obrazują stosunek tych dwojga młodych ludzi?

CIEŃ PROKURATORA.

Nie ulega wątpliwości, że wywlekanie na forum publicznej rozprawy osoby zamordowanego byłoby z jednej strony zbyt niezdrowo-sensacyjne, ale biorąc pod uwagę konieczność właściwego wymiaru sprawiedliwości, należałoby wykorzystać także niezbyt może jasną sylwetkę ofiary. Czyż stosunek tego doświadczonego i lubiącego używać w całej pełni życia człowieka ze Słapianką nie nasuwa przypuszczenia, że mógł on w dużym stopniu zaważyć na powziętej decyzji morderstwa tak u Słapianki, jak i u Wróblewskiego? Owszem, wspomniano o zamordowanym, ale podnoszono tylko jego zasługi dla państwa. A cóż może mieć wspólnego patriotyzm śp. prokuratora Martiniego z jego życiem prywatnym?..

Sąd przerywał np. świadkowi Bilińskiej, kiedy chciała charakteryzować zamordowanego! Dlaczego? Czyż to poważne zagadnienie społeczne jakim niewątpliwie jest sąd nad nieletnią nie zasługuje na odkrycie kart, które mogłyby się stać skolei podstawą otrzymania innych ważnych dowodów?

KIEPSKA AKTORKA, CZY ZŁE DZIECKO?

Wracając do oskarżonej należałoby wspomnieć o jej stanie psychicznym, zainteresowaniach i o reagowaniu na przejawy życia w czasie i po wojnie.

Jola Słapianka jest niewątpliwie typem bardzo skomplikowanym, kilka pokoleń jej przodków tworzyło zresztą ten tak podatny dla demoralizacji grunt. W zeznaniach swych twierdzi, że miała zainteresowania teatralne. Tak, niewątpliwie coś w niej tkwiło wrodzonego, co pozwalało jej na odgrywanie ról nawet w ramach ćwiczeń studia teatralnego. Właściwie teatr nie obchodził ją nic, — kompletnie nic! A lektura? Raczej też tylko „kryminały".

Wiemy, że od czasu poznania Wróblewskiego rzadko odwiedzała studio, cóż więc robiła z taką ilością wolnego czasu?!

Jasne, że spędzała ten czas w „miłym towarzystwie" różnych ciemnych kawiarnianych typków.

A jak się zapatrywała matka na „samodzielność" córki? Przecież zeznała, że „wierzyła Jolantynce bezgranicznie".

Czy Słapianka jest kimś, kto za wszystkie czyny może odpowiadać? Czy brak dyscypliny i rozluźnienie obyczajów w czasie wojny nie wpłynęły na demoralizację oskarżonej? Czy jest ona odosobnionym typem człowieka u nas w Polsce? Tak, to wojna odegrała pierwszorzędną rolę w życiu tak Słapianki, jak i wielu innych!

Obrona oskarżonej podała trzy cele, a to: rabunek, polityka i erotyzm, z których każdy z osobna mógł wchodzić w grę przy popełnianiu zbrodni na prok. Martinim.

Czy Sąd oprócz wersji o charakterze rabunkowym morderstwa zajął się także innymi celami, które zaprowadziły morderców do zbrodni?

Ponieważ sprawa Słapianki ma bardzo poważny charakter społeczny, ze względu na zły stan moralny części naszej młodzieży, chcielibyśmy aby te wszystkie niedopatrzenia, które nie prowadzą nas do rozwiązania całości problemu, znikły. Chcielibyśmy aby wyrok nie był sprawiedliwym tylko „urzędowo", ale żeby każda sprawa rozpatrzona była w takim czasie jakiego wymaga jej tok i dokładne przeprowadzenie wszystkich możliwych prób, aby wszystkie strony były zadowolone.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że rozprawa Słapianki otwierała wiele możliwości dla sądu, których ten nie wykorzystał w pełni, bo nie miał... czasu.

Sprawa miała być w trybie doraźnym, a w rzeczywistości była w tempie przyspieszonym.

[illegible]

Mordy polityczne na członkach PSL

(m) Pod koniec ubiegłego tygodnia dokonano w gminie Rzezuśnia, pow. Miechów morderstwa na Majdzie Józefie. Znajdował się on w mieszkaniu znajomego, gdzie w pewnym momencie wtargnęło dwóch osobników. Oddali oni do Majdy kilka strzałów, zabijając go na miejscu. Po dokonaniu mordu obydwaj sprawcy zbiegli. Zastrzelony był członkiem PSL. Dochodzenia posterunku M. O. ustaliły polityczne tło morderstwa.

W tym samym prawie czasie znaleziono na terenie gminy Koniusza zwłoki zamordowanego przewodniczącego miejscowego Koła PSL Mroza Władysława, z gminy Brzesko Nowe, powiatu Miechowskiego. Podjęto natychmiast dochodzenia celem wykrycia sprawców.

Dolny Śląsk na PPOK

Wrocław (SAP). Pod przewodnictwem Wojewody Dolno Śląskiego tow. mgr. Stanisława Piaskowskiego odbyło się we Wrocławiu w gmachu Urzędu Wojewódzkiego — II Plenarne Zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju na Okręg Dolnego Śląska.

Jak wynika ze sprawozdań zorganizowano 202 Komitety Gminne, do zorganizowania pozostaje 102. Większość powiatów zasługuje na pochwałę, bowiem dotychczas zebrano w pierwszej normie ponad 50,000.000 zł. Trzeba zaznaczyć, że suma ta przekroczyła kwotę, jaką ogólnie ma dać Śląsk Dolny.

Z życia partii

Apel do bojowców

W dniach 16 i 17 br. odbędzie się Zjazd Pepeesowców — Uczestników Walk z Niemcami. Zjazd ten musi być POTĘŻNĄ MANIFESTACJĄ naszej roboty niepodległościowej. — Wszyscy towarzysze, którzy brali udział w konspiracji, powinni wziąć udział w tym Zjeździe. Dotyczy to również tych wszystkich towarzyszy, którzy w okresie konspiracji walczyli w organizacjach niesocjalistycznych. Koszty wyżywienia i podróży będą pokryte.

Wobec tego, że musimy tę akcję solidnie przygotować, kwatery, wyżywienie, podróż, prosimy o zgłaszanie udziału w Zjeździe w MK. PPS. w najkrótszym terminie, gdyż 30. V. 1946 r. wyjeżdża delegacja do Warszawy w osobach: tow. Wójcika, Rejmana, Bomby, Borwicza, którzy muszą mieć już materiały potrzebne do przygotowania Zjazdu.

Komitety fabryczne, zakładowe i dzielnicowe usilnie prosimy o zorganizowanie tej akcji przez przeprowadzenie odpowiedniej agitacji i skierowanie spisu towarzyszy z adresami do M. K.

Przez Rady Zakładowe należy zdobyć zwolnienia z pracy na czas Zjazdu. Z uwagi na cel polityczny sprawa nie powinna być trudna.

Rejestracja uczestników Zjazdu musi być ukończona do 29. V. 1946 roku. Dalsze wytyczne odnośnie do wyjazdu z Krakowa, zostaną podane dodatkowo w „Naprzodzie". Zachowanie określonego terminu musi być bezwzględnie przez wszystkie Komitety pod rygorem organizacyjnym dotrzymane.

KSIĄŻKI DLA OLSZTYNA

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej Kraków, wzywa wszystkich Towarzyszy oraz sympatyków do składania w referacie Ziem Odzyskanych Plac Szczepański 9, pokój 26, u tow. Lenckiego książek dla Biblioteki Polskiej Partii Socjalistycznej w Olsztynie.

Wybory do Rad Zakładowych

Działające od roku na podstawie dekretu o Radach Zakładowych, Rady Zakładowe Urzędów, Instytucji i Przedsiębiorstw Miejskich kończą ustawowy okres swej kadencji. W ostatnich dniach maja i w pierwszej połowie czerwca odbywać się będą we wszystkich zakładach użyteczności publicznej wybory nowych Rad Zakładowych.

Musimy stwierdzić zupełnie obiektywnie, że Rady Zakładowe jako instytucje wytrzymały próbę życia i stały się czynnikiem twórczym w gospodarce samorządowej a tym samym ogólno państwowej. Wprawdzie na skutek trudności ekonomicznych Rady Zakładowe musiały zajmować się niejednokrotnie więcej prowadzeniem stołówek, zdobywaniem przydziałów tekstylnych, paczek UNRRA i t. p., a więc sprawami ściśle gospodarczymi, niż zagadnieniami, dla prowadzenia których zostały do życia powołane, ale mimo tego nie zatraciły swojej linii i swojego charakteru. Trudności gospodarcze odbiły się jedynie na popularności radców zakładowych, gdyż niejednokrotnie mało uświadomieni pracownicy, względnie ludzie złej woli, chcieli widzieć w nich właśnie jedyną i wyłączną przyczynę istniejących braków i biedy.

Na jednym z zebrań Rad Zakładowych Urzędów, Instytucji i Przedsiębiorstw Miejskich przewodniczący Wydziału Rad Zakładowych C. K. Z. Z. ob. Marek powiedział: Rady Zakładowe są największą zdobyczą demokracji i najmocniejszą jej ostoją. Nic więc dziwnego, że przeciwko tym właśnie Radom Zakładowym kierowane były i kierowane nadal będą wszystkie ataki mające na celu ośmieszenie, względnie skompromitowanie nie tylko piastujących odpowiedzialne funkcje radców Rad Zakładowych, ile samej instytucji.

Pracownicy Zarządu Miejskiego i wszystkich Przedsiębiorstw Miejskich udowodnią przy nadchodzących wyborach do Rad Zakładowych, że rozumieją w pełni ich znaczenia dla świata pracy, dla utrzymania dotychczasowych zdobyczy ekonomicznych i socjalnych, że są czynnikiem współrządzącym i współodpowiedzialnym za losy ich zakładów pracy.

Ustępujące Rady Zakładowe pracowały w najtrudniejszym okresie gospodarczym i te które po nich przyjdą i kontynuować będą dalej ich prace, będą miały znacznie łatwiejsze zadanie i będą mogły spełnić wszystkie ciążące na nich obowiązki.

DZIŚ W TEATRACH:

TEATR MIEJSKI IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO — g. 19-ta premiera **„Świętoszek"** (Tartuffe) komedia w 5-ciu aktach J. B. Moliera, przekład T. Boy'a-Żeleńskiego.

TEATR STARY — Duża Sala: godz. 19-ta: **„Życie kręci się w kółko"**, komedia w 3-ech aktach Somerset-Maughama.

Z udziałem Mieczysławy Ćwiklińskiej.

TEATR STARY — Mała Sala: godz. 19.15 **„Pasażer bez bagażu"**, komedia w 3-ech aktach Anouilha.

TEATR POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO — godz. 19-ta **„Dzień bez kłamstwa"** z E. Stojowską i R. Zawistowskim.

TEATR KAMERALNY TUR-u godz. 19-ta premiera komedii G. Bernarda Shaw'a: **„Nowa umowa małżeńska"**.

TEATR RTPD „WESOŁA GROMADKA" godz. 11 — **„Pinokio"** — przedstawienie szkolne.

OSTATNI KONCERT W FILHARMONII

W piątek, 31 maja o godz. 19.30 na ostatnim w tym sezonie Wielkim Koncercie Symfonicznym w Filharmonii wystąpią W. Bierdiajew, jako kapelmistrz i znakomity pianista Jan Hoffman w charakterze solisty. Program zawiera trzy najpoważniejsze pozycje. Koncert fortep. d-moll Brahmsa, II Symfonię Beethovena i „Oberon" Webera. Wysoki poziom programu, wspaniali soliści wróżą Koncertowi specjalne powodzenie i zasługują na wyjątkową uwagę.

Bilety są jeszcze do nabycia w biurze Filharmonii Zwierzyniecka 1 oraz w „Orbisie" w godz. 10—14.

DZIŚ NOWA UMOWA MAŁŻEŃSKA!

Dziś odbędzie się w Teatrze Kameralnym TUR'u premiera komedii Bernarda Shaw o nadzwyczaj aktualnym tytule „Nowa umowa małżeńska". Premiera ta wbudza ogromne zainteresowanie znawców teatru, ze względu na oryginalność tematu ujętego przez G. Bernarda Shaw.

POLSKI BALET PARNELLA

Reprezentacyjny polski balet Parnella — w zespole mistrzowskich artystów — wystąpi gościnnie w teatrze „Scala" w sobotę i w niedzielę, 1 i 2-go czerwca o godz. 20.15. Balet Parnella zdobył w 1936 r. pierwszą nagrodę i złoty medal na światowej Olimpiadzie tańca. Tournee jego po Europie było pasmem triumfów i sukcesów. W zespole błyszczą nazwiska pierwszych polskich tancerek i tancerzy, jak: Zizi Halama, Olga Glinkówna, Kazimiera Kossówna, F. Puchówna, K. Sosnowska, L. Drzewiecka, mistrz Feliks Parnell, Zbigniew Kiliński, Witold Borkowski, Jan Kalinowski, Kazimierz Sławski. Program, który zobaczymy — rewelacja. W całości występ reprezentacyjny polskiego baletu Parnella będzie wydarzeniem niecodziennym. Orkiestra pod dyrekcją L. Wiehlera.

Przedsprzedaż biletów codziennie w kasie kina „Scala" od godz. 10-tej rano.

Wnioski PPS uchwalone przez MRN

We wtorek odbyło się na Ratuszu posiedzenie M. R. N. Posiedzenie otworzył Przewodniczący MRN tow. Zygmunt Zawadzki.

Następnie odczytano pozdrowienie MRN z Wrocławia, które wyraża specjalne podziękowanie tow. dr. Drobnerowi za udzieloną Radzie pomoc.

Następnie ob. Auerbach, członek Prezydium MRN, referował wniosek poparcia dążeń wolnościowych Serbo Łużyczan; wniosek przyjęto jednogłośnie.

Z kolei uchwalono reorganizację Kom. Oświatowej, jak i również uzupełnienie składu osobowego miejskiej Kom. Lokalowej na miejsce dr Morońskiego, przedstawiciela SL, powołano mgr. Jóźwiak Stefanię.

Jako 2-go delegata Prezydium MRN do Wojewódzkiej Rady Narodowej wybrano jednogłośnie Przewodniczącego MRN tow. Zygmunta Zawadzkiego (PPS).

DANINA SZKOLNA

W sprawozdaniu swym z działalności Zarządu Miejskiego prezydent Wolas poruszył sprawę daniny szkolnej, z której zebrano 6,9000,000 zł., niestety KRN zarządziła wstrzymanie dalszego ściągania daniny, wobec czego wystosowano prośbę do Prezydium KRN, aby powyższe zarządzenie uchylono.

Klub PPS postawił wniosek:

Nawiązując do poprzedniej uchwały M. R. N. piętnującej nieobywatelskie stanowisko Izby Handlowo-Przemysłowej w sprawie daniny szkolnej, M. R. N. stwierdziwszy, że skutkiem tego stanowiska krakowska młodzież szkolna pozbawiona została częściowo możliwości korzystania z odpowiednich lokalowych urządzeń szkolnych, — ponownie wyraża najwyższe ubolewanie pod adresem Izby Handlowo-Przemysłowej.

M. R. N. przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt wniesienia przez Z. M. odwołania do Prezydium KRN w sprawie tej krzywdzącej decyzji. Rada wyraża przekonanie, że Prezydia KRN sprawę omawianą rozstrzygnie po myśli interesów krakowskiej młodzieży szkolnej.

W dyskusji zabrał głos tow. dr. Drobner popierając mocnymi słowami wniosek:

My młodzieży szkolnej pomóc musimy. Mamy 16 budynków szkolnych zniszczonych; żądmy za przykładem Łodzi, gdzie z daniny wpłynęło 34 miliony złotych. Nie możemy patrzeć, żeby dzieci robotników uczyły się w rozwalonych budach. Przyrzekam w imieniu PPS, że znajdziemy klucz do tych kieszeni, gdzie są pieniądze".

TEATRY MIEJSKIE

W dalszym ciągu przemówienia tow. dr Drobner podziękował prezydentowi Wolasowi za wyczerpujące sprawozdanie, po czym podał wnioski klubu PPS. w sprawie teatrów krakowskich.

§. 1.

Obok Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego zakłada się drugi teatr miejski pod nazwą „Stary Teatr", który ma być prowadzony w realności miejskiej o tej samej nazwie przy Pl. Szczepańskim Nr. 1 w lokalach na ten cel swego czasu przerobionych. Obydwie sceny Starego Teatru przeznacza się na przedstawienia sztuk współczesnej twórczości oraz sztuk obcych.

§. 2.

Stary Teatr ma być prowadzony łącznie z Teatrem Miejskim im. J. Słowackiego jako jedno przedsiębiorstwo teatralne pod naczelnym kierownictwem każdorazowego dyrektora Teatru Miejskiego im J. Słowackiego. Bezpośrednie kierownictwo artystyczne Starego Teatru sprawować ma dyrektor tego teatru, powołany przez Prezydenta miasta na wniosek Komitetu Kultury i Sztuki Miejskiej Rady Narodowej, po wysłuchaniu opinii dyrektora Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego, a zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Kierownictwo Administracyjne Starego Teatru sprawuje kierownik administracyjny Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego, podległy bezpośrednio dyrektorowi tego ostatniego teatru.

§. 3.

Regulamin zawierający szczegółowe przepisy dla prowadzenia Starego Teatru wyda Zarząd Miejski po wysłuchaniu opinii Komisji Kultury i Sztuki Miejskiej Rady Narodowej.

OPŁATY I GOSPODARKA

Omawiając sprawę opłat miejskich i politykę gospodarczą miasta tow. dr Drobner zgłosił następujące wnioski:

Wobec tego, że właściciele realności i administratorzy przerzucają bezzasadnie wszystkie opłaty przez MRN. na nich nakładane na lokatorów, a zarobki klasy pracującej nie ulegają proporcjonalnej podwyżce, MRN. poleca Z. M. zrealizowanie swej uchwały w sprawie kreowania Komitetów Domowych przez zainicjowanie Ogólnego Zebrania Lokatorskiego dla dokonania wyboru naczelnej instytucji Komitetów Domowych, a później dzielnicowych, czy blokowych. Celem tych Komitetów — jak to już w uchwalonym przez MRN regulaminie zaznaczono — będzie czuwanie nad tym, by właściciele domów nie przerzucali wszystkich opłat na lokatorów, wzgl. by należne świadczenia były sprawiedliwie na wszystkich lokatorów rozłożone.

M. R. N. ponawia żądanie pod adresem Zarządu Miejskiego o wzięcie mieszkańców Krakowa w obronę przed drożyzną i nadmiernym podnoszeniem cen artykułów pierwszej potrzeby.

M. R. N. poleca Zarządowi Miejskiemu już dzisiaj poczynienie starań o należyty przydział węgla dla mieszkańców Krakowa na zimę.

Rada upoważnia prezydenta miasta do przyznania odpowiednich ulg taryfowych na gaz, elektryczność i wodę, dla ociemniałych inwalidów wojennych.

Rada uchwala, by członkom związków zawodowych, młodzieży robotniczej, szkolnej i akademickiej za okazaniem legitymacji przyznano ulgi w Pływalni Stadionu Miejskiego w wysokości 50% oraz by te zniżki były ważne także w niedziele i święta.

Młodzież robotnicza i szkolna oraz robotnicy, tylko w święta wolni od pracy codziennej, mogą korzystać z dobrodziejstw pływalni i świeżego powietrza i dlatego jest obowiązkiem gminy w tym kierunku okazać im jak największą pomoc i opiekę.

Wszystkie te wnioski przedstawione przez tow. dra Drobnera Rada uchwaliła.

Sąd grodzki w Krakowie
dnia 18 maja 1946 r.
Sygn. I. 3 Zg. 400/46

Sąd grodzki w Krakowie na wniosek Anny Szurkiewicz zam. w Krakowie ul. Kupa 2. m. 26 — wszczął postępowanie o stwierdzenie zgonu Józefa Szurkiewicza, ur. dnia 5. II. 1909, aresztowanego przez Niemców w dniu 4 grudnia 1943 r. i osadzonego w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, a następnie rozstrzelanego w styczniu 1944 r.

Wzywa się wszystkie osoby, które mogłyby o Józefie Szurkiewiczu udzielić wiadomości, by o tym doniosły Sądowi w terminie jednego miesiąca od ogłoszenia.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

od czwartku, dnia 23 maja 1946 r.

„Scala" — film muzyczny prod. sowiec. **MUZYKA I MIŁOŚĆ.**

„Wanda" — film prod. sowieckiej pt.: **AKTORKA.**

„Świt", „Uciecha" — film szpiegowski najnowszej prod. angielsko-amerykańskiej pt.: **NIEUCHWYTNY SMITH.**

„Warszawa" — Film prod. sowiec. **ZACZAROWANY ŚWIAT.**

„Apollo", „Sztuka" — najnowszy film prod. angielskiej pt.: **BYŁO ICH DZIEWIĘCIU.**

„Gdańsk" — film prod. ameryk. **WIELKI WALC.**

„Wolność" — Film produkcji polskiej: **SKŁAMAŁAM.**

Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30; za wyjątkiem „Scala", Świt" i „Sztuka", które to kina grają 15.17 i 19.

Przedsprzedaż biletów: Kraków, Wiślna 2, od 9—11.30 na dzień bieżący, od 12—1[illegible] na dzień następny.

ZGUBIONO leg. PPS na nazwisko Antoniewicz Kazimierza, 310

Do Towarzyszy w Woj. Krakowskim

Prezydium W. K. R. postanowiło przeprowadzić akcję propagandy prasowej i rozpocząć akcję zbiórkową na fundusz prasowy i wyborczy. Zbytecznym jest podkreślać znaczenie naszej prasy, która u bogaczy nie znajduje poparcia.

Wydawnictwo dziennika naszego boryka się z wielu trudnościami, jakich prasa inna nie zna wcale. Dlatego otwieramy „Łańcuch prasowy", który powinien nam przynieść pokaźne kwoty. Część uzyskanych kwot przeniesiemy na „fundusz wyborczy". Towarzysze muszą tę akcję poprzeć jak najintensywniej i wykazać, że do ofiar dla Partii naszej są zdolni.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. Nr. IV. 813 lub w kasie W. K.

Miejscowy Komitet P. P. S. przy Zarządzie Miejskim złożył na „Łańcuch prasowy 1000.— zł.

Tow. Śmietkówna składa zł. 50.—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . . 20 zł. — tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 6 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 6 zł. W niedziele i święta 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza" — Redaktor Jerzy Waśniewski — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 509-85
Odbito rotacyjnie Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 1 „Naprzód". — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. [illegible] [illegible]—12072